OSTATNIE WIADOMOŚCI

FRANCJA: Zgromadzenie Narodowe uchwaliło projekt ustawy o ratyfikacji polsko-francuskiego układu płatniczego.

CHINY: Robotnicy 15 dzienników chińskich w Szanghaju rozpoczęli strajk na znak protestu przeciw niskim płacom zarobkowym.

JUGOSŁAWIA: Marszałek Tito oświadczył, że tegoroczny urodzaj w Jugosławii zapowiada się dobrze. Zbiory wystarczą na dostateczne zaopatrzenie ludności w żywność.

IRAN: Premier irański Ghavam es Sultaneh zgłosił po raz trzeci dymisję na ręce Szacha.

TRYBUNA ROBOTNICZA

Wyd. / Cena 2 zł. 6 str.

Nr. 238 — (909) Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce, sobota, 30 sierpnia 1947 r. Rok V.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE — ZEZNAJĄ PIERWSI ŚWIADKOWIE

ROZBICIE WSPÓŁPRACY PARTII ROBOTNICZYCH

BYŁO JEDNYM Z CELÓW WiN

W trzynastym dniu przewodu sadowego oskarżony Niepokólczycki kontynuował swe odpowiedzi na pytania prokuratora. Okazuje się z nich, że źródłem utrzymania jego, jak również jego współpracowników — po wyzwoleniu kraju — były, jak się wyraża, dotacje pieniężne z organizacji. Okazuje się z nich również, że Niepokólczycki był członkiem słynnej organizacji POW, która odegrała tak poważną rolę po pierwszej wojnie światowej, dla utrwalenia władzy późniejszego obozu sanacyjnego.

Rachuby na rozłam w PPS

Prokurator okazuje oskarżonemu sfabrykowaną przez WiN prowokacyjną ulotkę zatytułowaną: „Do towarzyszy z PPS".

Oskarżony mówi: „Znam tę ulotkę".

Prok.: Kto był jej autorem?

Osk.: Obszar południowy. Ulotka była przeznaczona do rozkolportowania.

Prok.: W jakim celu?

Osk.: W celu spowodowania rozłamu w PPS. Główny cel leżał w rozbiciu współpracy partii robotniczych.

Prok.: To rozbicie współpracy PPS i PPR było celem WiN?

Osk.: Tak. Ten cel wchodził w zakres ogólnej inspiracji.

Prok.: Czy oskarżony był świadom, że ta ulotka jest tendencyjnie sfałszowana i prowokacyjna?

Osk.: Tak.

Niepokólczycki twierdzi, że nawet zganił za nią obszar południowy.

PSL INSPIROWAŁO WiN — A WiN PSL

Następne pytania prokuratora dotyczą zaakceptowanych w swoim czasie przez osk. Niepokólczyckiego t. zw. „Ogólnych wniosków i wytycznych WiN". Oskarżony wyjaśnia, że wnioski i wytyczne były wynikiem kolektywnej pracy komendanta obszaru oraz jego doradców politycznych.

Prokurator cytuje z tego dokumentu fragment mówiący o grupie patriotów i Rządzie Jedności Narodowej.

Przez wstąpienie „patriotów" do Rządu — donosi dalej dokument — zmienił się kierunek linii politycznej WiN i wreszcie w konkluzji, mądrość polityczna polega na zastosowaniu podwójnej gry.

Prokurator zapytuje: Kto — zdaniem WiN — był patriotą w Rządzie?

Oskarżony — po dłuższym milczeniu — Mikołajczyk i grupa jego ludzi, która weszła do Rządu.

Prok.: Kto zatem tę podwójną grę prowadził?

Osk.: Z tego wynika, że właśnie ta grupa.

Prok.: Teraz zaczynam rozumieć p. Mierzwę. — Czy w tym okresie waszą realną bazą polityczną było PSL?

Osk.: Do pewnego stopnia — tak.

Prok.: W jaki sposób osk. otrzymywał wiadomości z PSL?

Osk.: Od swoich referentów lub komendantów obszarów.

Prok.: Wczoraj oskarżony mówił o kontakcie z dołami. Czy to mam rozumieć jako kontakty takich dołów, jak komendanci obszarów WiN z waszej strony i Mierzwą ze strony PSL?

Oskarżony na to pytanie niejasno tłumaczy, że mówiąc wczoraj o dołach organizacji miał na myśli takich ludzi, jak np. — Strzałkowski. A teraz myśli o „dołach" w proporcji do swojego stanowiska — głównego szefa WiN-u.

Prok.: Do jakiego ostatecznie oskarżony doszedł wniosku? Czy to PSL inspirowało WiN czy też WiN PSL?

Osk.: Odniosłem wrażenie, że to była inspiracja obopólna.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Francji braknie zboża



RAMADIER: „zbiory będą złe"

Premier Ramadier omówił na konferencji prasowej sytuację zbożową Francji. Stwierdził on, że zbiory w roku 1947 okazały się o wiele mniejsze od przewidywanych. Trudno spodziewać się cyfry wyższej od 15 — 16 milionów q. Gdy dodać do tego pewne dodatkowe ilości zboża osiągalne np. drogą importu z Maroka, uzyska się sumę 20 — 22 milionów q. Trzeba więc będzie postarać się o dalszy poważny dowóz zboża z zagranicy.

Statut Algieru

PARYŻ, piątek

W środę wieczorem francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło 322 głosami przeciwko 92 nowy statut dla Algieru.

Za statutem głosowali socjaliści, MRP i radykali. Komuniści powstrzymali się od głosu, prawica głosowała przeciwko. Posłowie z Algieru z wyjątkiem komunistów byli nieobecni na sali podczas głosowania.

Sabotaże we Francji

W ciągu ostatnich 2 miesięcy na wsiach francuskich daje się zauważyć wiele pożarów. W jednym tylko departamencie zdarzyło się ich 30, przy czym szkody wyrządzone oblicza się na setki milionów franków. Władze prowadzące dochodzenia w tej sprawie wykryły na zgliszczach resztki substancji zapalających i wybuchowych. W związku z tym gazeta „Franc Tireur" pisze, że akcja ta ma ścisły związek z działalnością spiskowców i wykryciem organizacji czarnych Maquis.

ROZMOWY CRIPPS - ZARUBIN

LONDYN, piątek

Według wiadomości ze źródeł poinformowanych, minister handlu sir STAFFORD CRIPPS odbył ostatnio rozmowę z ambasadorem ZSRR ZARUBINEM. Koła polityczne widzą w tym doniosły krok na drodze do wznowienia rokowań handlowych anglo - radzieckich.

NIEMCY przede wszystkim

mówią Amerykanie po przybyciu do Europy

NOWY JORK, piątek

Charles Herter, kierownik 18-osobowego Komitetu Izby Reprezentantów, który w środę wyjechał do Europy, celem zbadania jej sytuacji gospodarczej, udzielił w przeddzień wyjazdu grupy szeregu informacji na temat jej marszruty i zadań w Europie. Herter oświadczył, **że najważniejszym zadaniem stojącym przed komitetem, jest rozwiązanie problemów gospodarczych Wielkiej Brytanii i Niemiec. Cały komitet zwiedzi przede wszystkim zakłady Kruppa i kopalnie węgla w Zagłębiu Ruhry.**

Gliwickie Zjedn. Węglowe przystępuje do wyścigu pracy

Gliwice. W związku z zawartym układem o współzawodnictwie w pracy między Przemysłem Węglowym i Włókienniczym w dniu 28 bm. odbyła się nadzwyczajna narada w Gliwickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, poświęcona przystąpieniu 7 kopalń tego Zjednoczenia do wyścigu pracy. W obradach udział wzięli: dyrektor naczelny GZPW **dr. Tuchołka, dyr. Szpruch**, pierwszy sekretarz Miejskiego Komitetu PPR **tow. Cuber** oraz dyrektorzy kopalni. Omówiono techniczne strony organizowania współzawodnictwa wśród załogi dołowej, po czym przedstawiciele poszczególnych kopalni oraz dyrektorzy GZPW podpisali wspomnianą umowę.

Zgodnie z wytycznymi wyścigu produkcja GZPW z 21 tys. ton dziennie podniesiona ma być na 22 tys. ton dziennie.

Nagroda dla tow. Pstrowskiego

Podczas plenarnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Zabrzu w dniu 28 bm. miała miejsce podniosła uroczystość wręczenia nagrody w wysokości 5 tys. złotych górnikowi kopalni „Jadwiga" w Zabrzu tow. Pstrowskiemu za przekroczenie najwyższej dotychczasowej normy wydajności pracy. Wręczenia nagrody dokonał wiceprzewodniczący MRN ob. Stolarczyk.

SPORT

W rozegranym wczoraj w Janowie półfinałowym spotkaniu o mistrzostwo polskich klubów robotniczych Naprzód pokonał KKS Brdę z Bydgoszczy w stosunku 10:2 (3:1). Bramki zdobyli: **Bąk 6, Górecki 2, Kocurek 2.** Dla pokonanych prawoskrzydłowy.

Należy zaznaczyć, że goście przybyli do Janowa bardzo zmęczeni.

Podróż trwała aż 22 godziny. W dodatku z powodu przepełnienia pociągu gracze nie dostali nawet miejsc siedzących. Wziąwszy wszystkie te fakty pod uwagę, nie należy dziwić się, że goście przegrali w tak katastrofalnym stosunku.

DEPESZA ARTYSTÓW RADZIECKICH DO PREZYDENTA BIERUTA

Warszawa. Ekipa artystów radzieckich nadesłała na ręce Prezydenta R. P. następującej treści depesze:

„Warszawa, Belweder, Prezydent R. P. **BOLESŁAW BIERUT**

Kończąc nasze koncerty po miastach Rzeczypospolitej Polskiej my, grupa artystów radzieckich uczestników Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży w Pradze Czeskiej, jesteśmy szczęśliwi, że na nas spadł honor zaprezentowania naszej sztuki radzieckiej bohaterskiemu Narodowi Polskiemu. We wszystkich miastach Polski gdzie przebywaliśmy, w Warszawie, Gdańsku, Sopocie, Katowicach, Chorzowie, Krakowie i Łodzi, wszędzie spotkaliśmy serdeczne i radosne przyjęcie, które wyrażało się w manifestacjach przyjaźni polsko - radzieckiej. Prosimy Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie i przekazanie Narodowi Polskiemu naszego uznania i podziękowania za wyrazy gorącej sympatii dla naszej grupy artystów, dla narodów Związku Radzieckiego i osobiście dla Generalissimusa STALINA.

Grupa artystów radzieckich"

„Nowy" rząd w Grecji

ATENY, piątek

Korespondent Reutera donosi z Aten, iż został tam utworzony nowy rząd a na jego czele stanął Maximos, który był premierem rządu poprzedniego. Maximos należy do partii populistów. Przywódcy greckich partii politycznych rozważają sprawę 20 tek ministerialnych.



...Kręć się kręć wrzeciono...

Ale nim wrzeciono zacznie wirować w wprawnych palcach prządki, nim zaczną śpiewać siedzące półkolem dziewczęta w izbie oświetlonej w zimowy wieczór blaskiem naftowych lamp — dużo wysiłku trzeba włożyć w uprawę lnu. Po wymoczeniu lnu i wysuszeniu go na słońcu — len przechodzi katusze w t. zw. międleniu, (które widzimy na zdjęciu).

Te tortury opłacają się jednak i roślinie i tym, którzy je zadają: uśmiechnie się każdy, kto zobaczy długie wstęgi bialutkiego płótna, ułożone na zielonej murawie w blaskach słońca.

BONNE MINE AU MAUVAIS JEU — DOBRA MINA DO ZŁEJ GRY

Konsternacja w Paryżu po konferencji trzech

PARYŻ, piątek

WRAŻENIE WYWOŁANE WYNIKIEM KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ W SPRAWIE PODNIESIENIA POZIOMU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W NIEMCZECH ZARÓWNO W ŁONIE RZĄDU FRANCUSKIEGO JAK I WE FRANCUSKICH KOŁACH POLITYCZNYCH, DA SIĘ OKREŚLIĆ JEDYNIE SŁOWEM „KONSTERNACJA".

W Paryżu wszyscy są przekonani o całkowitym niepowodzeniu konferencji. Panuje powszechne przekonanie, iż delegacja francuska powróciła z Londynu z pustymi rękoma. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych nie chcieli w ogóle brać pod uwagę argumentów francuskich.

Zdaniem delegacji francuskiej zapewnienia, jakie Francja otrzymała w Londynie, iż podniesienie poziomu produkcji niemieckiej nie nastąpi kosztem odbudowy państw demokratycznych w Europie, są zbyt słabe i ogólnikowe. Francji nie zostało również zagwarantowane prawo kontroli nad odbudowanym przemysłem niemieckim i jego potencjałem wojennym.

Próżne nadzieje

„Półoficjalna deklaracja, która ukazała się w Paryżu twierdzi, że ze strony anglosaskiej poczyniono „określone koncesje, celem zadośćuczynienia postulatom francuskim w sprawie bezpieczeństwa i dostaw węgla", nie precyzuje jednak na czym te ustępstwa polegały. Jednocześnie w Paryżu oświadczają że Francji „pozostawiono wolną rękę dla przedstawienia swego stanowiska podczas dyskusji w Berlinie i na listopadowej radzie ministrów spraw zagranicznych co do szeregu doniosłych punktów".

Komentator agencji Reutera określa półoficjalną deklarację francuską jako **„BONNE MINE AU MAUVAIS JEU" (DOBRĄ MINĘ DO ZŁEJ GRY). TRUDNO BOWIEM UKRYĆ FAKT — stwierdza on — że wyniki konferencji londyńskiej były policzkiem dla dyplomacji francuskiej.**

Francuski minister informacji **PIERRE BOURDAN** oświadczył w środę po południu, **że wyniki konferencji 3 mocarstw w sprawie poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech zawiodły oczekiwania Francji.**

Bank Międzynarodowy pragnie pomóc Niemcom

NOWY JORK — Prezydent Banku Międzynarodowego **JOHN MAC CLOY** oświadczył na wczorajszej konferencji prasowej w Waszyngtonie, że misja banku powróciła z Polski i przedstawiła swe sprawozdanie z podróży, odmawiał jednak wszelkich bliższych szczegółów o sprawozdaniu. **MAC CLOY** podkreślił równocześnie, iż bank rozważa w dalszym ciągu sprawę udzielenia pomocy Niemcom w zakresie zwiększenia produkcji węgla. Zaznaczył on przy tym, że jeśli jakakolwiek pożyczka dla tych celów zostanie udzielona, otrzyma ją jakaś agencja międzynarodowa, a nie sami Niemcy Zwrot takiej pożyczki musiałby być — jego zdaniem — zagwarantowany przez USA i Wielką Brytanię.

Współpraca między Bułgarią i Jugosławią

Wyznaczone przez rządy Bułgarii i Jugosławii komisje dla opracowania zasad współpracy między obu państwami opracowały program współpracy w dziedzinie handlu, przemysłu, górnictwa i elektryfikacji.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA PPR i PPS w KRAKOWIE

W środę dnia 27 bm. odbyło się w Krakowie wspólne posiedzenie egzekutywy komitetów wojewódzkich PPR i PPS poświęcone realizacji umowy o jednolitym froncie i ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS i KC PPR.

Na posiedzeniu, które trwało około 6-ciu godz. omówiono konkretnie, realne problemy terenowe, kierując się zgodną tendencją do zacieśnienia współpracy obu partii na wszystkich odcinkach.

Uzgodniono poglądy na szereg zagadnień polityki kulturalnej — zagadnień, które w najbliższym czasie będą rozwiązane na terenie rad narodowych i organizacji społecznych.

W dziedzinie współpracy organizacyjnej postanowiono odbywać regularnie co miesiąc wspólne posiedzenie egzekutyw komitetów partyjnych na wszystkich szczeblach — egzekutyw komitetów wojewódzkich w drugim tygodniu każdego miesiąca, komitetów powiatowych i miejskich w trzecim tygodniu miesiąca, oraz w podobny sposób we wszystkich innych organizacjach partyjnych.

Na posiedzeniu omówiono dotychczasowy przebieg procesu spiskowców winowsko-peeselowskich i stwierdzono zgodnie konieczność szerokiego omówienia tego procesu w masach robotniczych i inteligencji pracującej województwa. Postanowiono w tym celu zwołać szereg zebrań w Krakowie i ośrodkach robotniczych.

Zebrani wysłuchali informacji o stanie bezpieczeństwa na terenie województwa. Powzięto szereg uchwał, dotyczących zacieśnienia współpracy, organizacji partyjnych w terenie z władzami bezpieczeństwa.

W ożywionej, rzeczowej dyskusji zabierali głos wszyscy obecni na posiedzeniu. Szereg konkretnych spraw spornych zostało wyjaśnionych bezpośrednio w toku obrad.

Dyskusja toczyła się w atmosferze obustronnej szczerości i wzajemnego zaufania.

MARSZ wydarzeń

CZŁOWIEK KRYZYSU

Nie wiadomo jaki skutek odniesie nowy apel generała de Gaulle'a o poparcie dla jego „Zjednoczenia Narodu Francuskiego". Odpowiedź na to dadzą dopiero wybory samorządowe w październiku.

Oczywiste są natomiast przyczyny, jakie skłoniły generała do tego nowego wystąpienia przeciw instytucjom republikańskim i partiom demokratycznym.

De Gaulle jest człowiekiem kryzysu. Jego cień pojawia się na horyzoncie Francji, ilekroć sytuacja polityczna ulega zaostrzeniu, ilekroć Francji grozi kryzys rządowy. Głos jego słychać zawsze, gdy mnożą się oznaki konsolidacji sił demokratycznych i republikańskich. Do tego de Gaulle dopuścić nie chce i nie może. Wie on dobrze, że takie zjednoczenie jest grobem jego marzeń i nadziei, grobem reakcji, która z nim swoje nadzieje łączy. I dlatego stara się on je unicestwić jeszcze przed jego powstaniem.

Przypatrzmy się scenie francuskiej w ciągu ostatniego tygodnia.

Kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej ujawnił zdecydowanie wrogą postawę dołów partyjnych w stosunku do polityki ustępstw i kapitulacji, prowadzonej przez prawicowych przywódców SFIO. Kongres jednak nie wskazał drogi wyjścia z błędnego koła polityki Ramadiera. Wskazał tę drogę natomiast Thorez, w liście do delegatów kongresu, nawołując do jedności działania klasy robotniczej, jedności która jest najskuteczniejszym orężem w walce przeciw reakcji i obronie praw mas pracujących.

W tym tygodniu zebrała się w Londynie konferencja trzech mocarstw w sprawie przyszłości Niemiec. Dla każdego Francuza było jasne, że zaproszenie Francji było zwykłym „mydleniem oczu", że obecność jej przedstawiciela Herve Alphanda nie wpłynęła zupełnie na temat rozmów. Z drugiej strony nie ulegało wątpliwości, że decyzje tam powzięte, mają zasadnicze znaczenie dla Francji, że godzą w jej bezpieczeństwo i niezależność gospodarczą. „Niemcy otrzymały stal, a Francja gwarancję" — tak pisał w tytule Franc Tireur, a w komentarzu dodał: „Wolelibyśmy, aby Francja otrzymała stal. Podobne gwarancje kosztowały nas zbyt drogo".

W takiej sytuacji nie było by dziwnym, gdyby naród francuski zwrócił się ku Francuskiej Partii Komunistycznej, która przestrzegała przed niebezpieczeństwem niemieckim i która wysuwa konkretny program obrony suwerenności politycznej i gospodarczej Francji.

Aby temu zapobiec, aby proces usztywniania opinii wobec polityki amerykańskiej powstrzymać, gen. de Gaulle pojawił się znów na widowni. Mając partie prawicowe i całą reakcję francuską za sobą, apel jego zdążał do rozbicia Francuskiej Partii Socjalistycznej i republikańskiej lewicy MRP, a przez to do osłabienia obozu demokratycznego. Kreując się na „męża opatrznościowego" de Gaulle żąda totalitarnej władzy dla siebie, aby poprowadzić Francję ku jej „jedynej drodze zbawienia".

De Gaulle nie powiedział, jaka to jest droga, ale dopowiedziała to za niego ambasada amerykańska w Paryżu. Zaraz po przemówieniu generała w kuluarach politycznych i w prasie reakcyjnej, zaczęły ukazywać się pogłoski, że USA są gotowe udzielić Francji pożyczki, jeżeli władza zostanie przekazana gen. de Gaulle.

ANDRZEJ BRONOWSKI

NOWY RZĄD republikański Hiszpanii

PARYŻ, piątek

Ogłoszono skład nowego rządu Republiki Hiszpańskiej. Podział tek ministerialnych przedstawia się następująco:

Premier i minister spraw zagranicznych — Alvaro de Albornoz, minister obrony — gen. Hocrandes SARABIA, minister spraw wewnętrznych — Julio JUST, minister sprawiedliwości i skarbu — Fernando VALERA, minister do spraw emigracji Manuel Torres CAMPANA, minister gospodarki narodowej - dr ARAUZ minister propagandy i oświaty — SALVADOR QUENMADES.

W rządzie nie ma przedstawicieli partii komunistycznej.

Po międzynarodowej wystawie w Paryżu

Mamy większe zniszczenia ale i większe osiągnięcia

WYWIAD „TRYBUNY ROBOTNICZEJ" z wicemin. tow. Pietrusiewiczem

W dniu 17 sierpnia zakończyła się w Paryżu Międzynarodowa Wystawa Urbanistyki i Mieszkalnictwa. W wystawie tej prócz Polski wzięły udział Belgia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Szwecja, Islandia, Rumunia, Szwajcaria, Grecja, Włochy i Unia Południowo - Afrykańska.

ZA CAŁOKSZTAŁT WYSTAWY POLSKA OTRZYMAŁA NAJWYŻSZE ODZNACZENIE — GRAND PRIX. W ZWIĄZKU Z ZAKOŃCZENIEM WYSTAWY PRZEDSTAWICIEL NASZEGO PISMA PRZEPROWADZIŁ WYWIAD Z WICEMIN. TOW. STEFANEM PIETRUSIEWICZEM. WYWIAD TEN PONIŻEJ PODAJEMY.

PRACA WRE



TOW MINISTRZE JAKA BYŁA TREŚĆ WYSTAWY?

Wystawa dotyczyła przede wszystkim urbanistyki i mieszkalnictwa. Poszczególne państwa przedstawiły swój aktualny stan budynków mieszkalnych, potrzeby na tym odcinku oraz związane z nimi problemy urbanistyczne odbudowy lub przebudowy osiedli. **Państwa dotknięte wojną pokazały swe zniszczenia.** Ogólna tendencja, jaka daje się zauważyć idzie nie w kierunku planowania ślepej odbudowy, lecz przebudowy całych dzielnic lub miast, przebudowy opartej na nowoczesnych zasadach urbanistyki i według obecnych wymagań stawianych mieszkaniom.

Zainteresowanie naszymi eksponatami

TOW. MINISTRZE, JAK PRZEDSTAWIAŁO SIĘ POLSKIE STOISKO?

Nasz dział wyróżniał się charakterystyczną cechą. Myśmy pokazali już pewne konkretne osiągnięcia, tak w dziedzinie planowania jak i wykonania. **Jedynie Polska dała pełną syntezę wstępnego studium planu krajowego, partią rozwiązaniami szczegółowymi planów regionalnych naszych miast** (Warszawy, Szczecina, Wrocławia, Poznania, i regionu Gdańsk-Gdynia) i jednego regionu wiejskiego.

To spowodowało znaczne zainteresowanie eksponatami polskimi wśród fachowców licznie przybyłych z całego świata. Poza studium planu krajowego pokazaliśmy światu rozmiary naszych zniszczeń, poparte ilustracjami fotograficznymi miast i wsi, osiągnięcia na tym odcinku odbudowy osiedli oraz nasze ustawodawstwo planowania i budownictwa, jesteśmy państwem najbardziej dotkniętym zniszczeniami wojennymi i o tym za granicą nie każdy wie. Prawie wszyscy zwiedzający słyszeli o zniszczeniu Waszawy, ale nikt nie wiedział, że w bilansie zniszczeń naszych osiedli Warszawa uczestniczy cyfrą 24 procent. Porównanie dowiodło, że odbudowujemy więcej i szybciej niż inni, chociaż w stosunku do naszych potrzeb ciągle jeszcze za mało.

JAKIE SĄ OSTATECZNE WNIOSKI TOW. MINISTRA Z WYSTAWY PARYSKIEJ?

Mamy większe zniszczenia niż gdziekolwiek indziej, oraz większe globalne potrzeby mieszkaniowe, przy znacznie mniejszych wymaganiach.

Mamy silniejsze niż we wszystkich krajach, biorących udział w wystawie, podstawy społeczno-polityczne naszej odbudowy które w konsekwencji dały nam lepsze prawodawstwo, związane z planowaniem i odbudową życia gospodarczego i osiedli.

Są u nas jednak olbrzymie braki na odcinku mechanizacji przemysłowego przygotowania budownictwa, i rozwiązanie tego ostatniego zagadnienia jest dla nas momentem podstawowym dla zwiększenia tempa odbudowy i przebudowy.

Wywiad przeprowadziła **K. KALINOWSKA.**

ZSRR

ŻNIWA W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Prawie we wszystkich republikach, obwodach i krajach Związku Radzieckiego zakończyły się już żniwa. Zbiorów dokonuje się jedynie jeszcze na Uralu, na Syberii i na Dalekim Wschodzie. W wielu obwodach Zw. Radzieckiego prowadzi się prace w związku z siewem ozimin.

Tegoroczny zbiór buraków cukrowych na Ukrainie jest cztery razy większy od zbiorów w roku 1946, a produkcja cukru przekroczyła plan wytwórczy o przeszło 100.000 ton.

ARTYŚCI RADZIECCY NA ODBUDOWĘ OPERY WARSZAWSKIEJ

Znana z występów w Polsce grupa artystów radzieckich złożyła w zarządzie głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej 50.000 zł. na odbudowę zburzonej przez Niemców Opery Warszawskiej.

KIRGIZJA, KRAJ NAWODNIONYCH PÓL

Kirgizja jest jednym z tych rejonów Związku Radzieckiego, które są najbardziej nawadniane. Nawadnia się tu sztucznie około 70 proc. obszaru uprawnego. Dla tych celów buduje się specjalne kanały irygacyjne. W bieżącym roku nawadniano ponad 800 tys. ha ziemi uprawnej.

SPORT W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W zawodach strzeleckich o mistrzostwo ZSRR, odbywających się w miejscowości Strojtiel pod Moskwą, uczestniczyło 300 zawodników. **Sidorow z Moskwy zdobył mistrzostwo w strzelaniu z karabinu na 300 mtr. z pozycji stojącej, osiągając nowy rekord światowy 174 pkt. na 200 możliwych.**



Wróżka do Trumana: Widzę twą przyszłość w Grecji i widzę ją w czarnych kolorach.

POMOC CZY SZANTAŻ

Przewidywania Mołotowa sprawdziły się — taka jest opinia krajów skandynawskich

TR INFORMACJA Dziennik szwedzki „NY DAG" stwierdza na marginesie planu Marshalla, iż rozwój wypadków od czasu pierwszej konferencji paryskiej wykazał słuszność przewidywań Mołotowa. Stany Zjednoczone dotychczas nie powiedziały nic konkretnego w sprawie pomocy, jakiej zamierzają udzielić krajom europejskim zaś sesja Kongresu, która ma sprawę tę rozpatrywać zapowiedziana jest dopiero na rok przyszły. W międzyczasie plan Marshalla wykorzystywany jest jako narzędzie zmierzające do wymuszenia przez Stany Zjednoczone na krajach europejskich szeregu koncesji politycznych i gospodarczych, godzących w suwerenność tych krajów.

PRZYKŁADEM JEST DANIA

Zgodnie z wiadomościami, pochodzącymi od miarodajnych czynników, rząd duński zaakceptował 40-milionową pożyczkę dolarową z banku światowego na warunkach, które oznaczają niewątpliwe obniżenie poziomu życiowego obywateli duńskich.

Bank światowy, udzielając Danii pożyczki postawił 10 warunków które dotyczą przede wszystkim duńskiej polityki wewnętrznej. Tak więc bank światowy domaga się, zmniejszenia konsumcji, oraz dalszych obniżek w zużyciu węgla. Warunki te zostały przyjęte przez Rząd, pomimo protestu komunistów.

Dokładne szczegóły, dotyczące otrzymania pożyczki, zachowane są na razie w tajemnicy, można jednak stwierdzić, że będą one niezwykle ciężkie.

Z KONFERENCJI UNESCO

PARYŻ, piątek

Na mającej się odbyć konferencji Unesco będzie rozpatrywana sprawa udzielenia technicznej pomocy dla prasy, radia i filmu 12 krajom najbardziej zniszczonym przez wojnę. **Delegacja polska ma zażądać zwrotu z Niemiec 677 tys. lamp radiowych, instalacji nadawczych oraz fabryk sprzętu radiotechnicznego, zrabowanych przez Niemców.**

Przegląd prasy zagranicznej

ПРАВДА

Орган Центрального Комитета и МК ВКП(б)

Linia polityczna francuskiej partii socjalistycznej, która doprowadziła do olbrzymich komplikacji w polityce wewnętrznej i zagranicznej Francji, nie ulega głębszym zmianom. Polityka SFIO pogłębia kryzys w jej łonie. Mimo frazeologii lewicowej, stosowanej przez Guy Molleta na ostatnim zjeździe, polityka starego i nowego kierownictwa partii jest całkowicie zbieżna. W polityce wewnętrznej kierownictwo SFIO opiera się nadal na planie Monneta, który w nadziei na amerykańskie dolary wprzęga gospodarkę francuską do rydwanu Wall Street. W chwili, gdy rozzuchwalona reakcja francuska przechodzi do ofensywy, przywódcy SFIO sabotują jedność szeregów robotniczych i przyłączają się do burżuazyjnej kampanii antykomunistycznej.

Zjazd SFIO dowiódł dalszego pogłębiania się przepaści między przywódcami a zwykłymi członkami partii, żądającymi zaprzestania polityki rozłamu klasy robotniczej.

Przed SFIO stoją dwie drogi: Jedna — to kontynuowanie dotychczasowej polityki. Prowadzi ona do katastrofy. Druga — to zdecydowane zrzeczenie się polityki przekształcania Francji w lokaja businessu amerykańskiego, polityki rozłamu klasy robotniczej, polityki Monachium i knowań bloku zachodniego. Druga droga, poprowadzi Francję ku dalszemu rozwojowi. Trzeciej drogi nie ma".

W sekrecie...

Doktryna Ku-Klux-Klanu

Organizacja Ku-Klux-Klanu która słynna jest ze swych linczów murzyńskich, wyraziła swe zadowolenie z polityki Trumana i Marshalla. Jeden z przywódców Ku-Klux-Klanu, Samuel Green, oświadczył, że „Doktryna Ku-Klux Klanu jest obecnie doktryną Trumana".

Walka z narkotykami

Jednym z najbardziej poważnych problemów na Środkowym Wschodzie jest szmugiel niebezpiecznych narkotyków. Sierżant Alexander Tyrrel z brytyjskiej armii w Palestynie, został aresztowany wraz z narkotykami wartości 40.000 funtów, które próbował przeszmuglować z Palestyny do Egiptu. Został on skazany na 8 miesięcy więzienia. Trzy miesiące natychmiast mu darowano, a że oficjalnie był on aresztowany już od marca ub. roku, został po rozprawie zwolniony. Szczęście, że mu narkotyków nie oddali. A może....

Węgierskie wybory

Kampania wyborcza na Węgrzech ma się ku końcowi. W dniu 31 sierpnia br. naród węgierski po raz drugi od chwili zakończenia wojny wybierze Zgromadzenie Narodowe.

Ostatnie dwa lata, a szczególnie ostatnie miesiące, przyniosły wiele zmian w życiu politycznym tego kraju. W wyborach do węgierskiego Zgromadzenia Narodowego w końcu 1945 r. nieznaczną większość głosów, bo 57,6 % otrzymała t. zw. Partia Drobnych Rolników. Była to partia najbardziej prawicowa, jaka wchodziła w skład Narodowego Frontu Niepodległości, który za rządów faszystowskich jednoczył wszystkie organizacje demokratyczne.

Po zwycięstwie wyborczym do Partii Drobnych Rolników zaczęły napływać elementy skrajnie reakcyjne. Stała się ona przytułkiem i schroniskiem dla wszystkich wrogów republiki — oficjalną nadbudówką szeroko rozgałęzionego podziemia.

Po zebraniu niezbitych dowodów, że węgierscy faszyści za pośrednictwem Partii Drobnych Rolników, próbowali uzyskać decydujący wpływ na życie polityczne w kraju, wojsko i administrację, pozostałe partie koalicji rządowej: partia komunistyczna, socjal-demokratyczna i narodowo-chłopska zażądały od kierownictwa Partii Drobnych Rolników oczyszczenia swoich szeregów. **W toku dalszych dochodzeń okazało się, że kierownictwo Partii Drobnych Rolników łączyły ścisłe więzy z tajną organizacją dywersyjno-szpiegowską „Komitetem Siedmiu". Do tego Komitetu, prócz byłych generałów Horth'yego, Lajosa, Worosa i Sandora, wchodził także Donat Gyorgy wiceprzewodniczący partii Horth'yego oraz Bela Kovacs, sekretarz generalny Partii Drobnych Rolników.**

W wyniku odkrycia spisku antyrepublikańskiego kierownictwo Partii Drobnych Rolników podało się do dymisji. Ustąpili też z rządu ministrowie tej partii, którzy zostali oskarżeni o współpracę z podziemiem. Premier Republiki Węgierski TILDY powierzył misję tworzenia nowego rządu premierowi NAGY FERENC.

Po burzy, po aresztowaniach winowajców, nastąpił krótki okres ciszy. Można było nawet zauważyć w Partii Drobnych Rolników pewien zwrot na lewo oraz chęć zacieśnienia współpracy z blokiem demokratycznym. Zdawało się, że wszystko jest w porządku, Aż nagle wybuchła bomba.

Sojusznicza Komisja Kontroli przesłała zeznania Kovacs Beli rządowi węgierskiemu. Po ich zbadaniu rząd węgierski w porozumieniu z prezydentem wysłał telegram do bawiącego w Szwajcarii premiera Nagy, wzywając go do natychmiastowego powrotu do kraju. Ale premier Węgier i czołowy przedstawiciel Partii Drobnych Rolników zamiast powrócić do Budapesztu telefonicznie podał się do dymisji.

W kilka dni później Nagy wylądował w New Yorku entuzjastycznie witany przez reakcyjną prasę amerykańską. Jednocześnie w Budapeszcie podano do wiadomości, że Bela Varga, sekretarz generalny Partii Drobnych Rolników, uciekł zagranicę. Prasa węgierska ogłosiła pełny tekst zeznań Beli Kovacsa, z których wynikało, **że tajna organizacja dywersyjno-szpiegowska, której on był członkiem, miała na celu wywołanie przewrotu w kraju po wycofaniu się wojsk radzieckich z Węgier i utorowanie drogi do powrotu do władzy admirałowi Horthy. Z opublikowanych zeznań** i dokumentów wynikało też, że prócz Beli Kovacs wmieszani byli w spisek antyrepublikański Gyoengyoessy — minister spraw zagranicznych, Bela Varga i premier Nagy Ferenc.

Część spiskowców została aresztowana, część zdołała uciec.

Partie demokratyczne zażądały przeprowadzenia radykalnej czystki. Żądanie to zostało poparte przez członków Partii Drobnych Rolników wyrwanych z dotychczasowej obojętności. Posłowie, którzy byli wmieszani w spisek, zostali usunięci z szeregów partii. Na czele Partii Drobnych Rolników i na czele rządu, stanął gen Layos Dinnyes.

Wszystko to jednak nie mogło okazać się wystarczające. Stosunek sił w kraju uległ zmianie. Skompromitowana i ostatecznie zdyskredytowana reakcja, odsłoniła swoje prawdziwe, antynarodowe oblicze. Stało się oczywiste, że Partia Drobnych Rolników, która wbrew swej nazwie skupiła w swych szeregach byłych wielkich posiadaczy ziemskich, bogatych kupców i przemysłowców, nie może liczyć na poparcie większości narodu. Ponadto najbardziej reakcyjni posłowie którzy z tej partii zostali wykluczeni utworzyli nową skrajnie prawicową „Partię Wolności". **Stało się koniecznym ogłoszenie nowych wyborów.**

Nowy rząd, w którym jednak zachowano poprzedni podział ministerstw między partiami koalicji, przystąpił energicznie do realizacji 3-letniego planu narodowego, według którego Węgry mają w r. 1950 osiągnąć poziom przedwojenny, a w niektórych dziedzinach nawet go przewyższyć. Pierwszą przeprowadzoną reformą, była ustawa o nacjonalizacji banków, które przez swoją politykę finansową nie dopuszczały do stabilizacji waluty, wywołując sztuczną zwyżkę cen.

Decyzja rządu Dinnyesa rozpisania nowych wyborów na jesieni po zakończeniu żniw, wywołała żywe zadowolenie wśród społeczeństwa węgierskiego i niehamowane oburzenie protektorów węgierskiej reakcji. Pierwsi oczywiście zaprotestowali Amerykanie. Próbując zamaskować swoje poparcie dla antydemokratycznych i antyrepublikańskich żywiołów, wystąpili oni w roli obrońców Partii Drobnych Rolników przed lewicą węgierską. Jednakże postawione zarzuty wskazywały w jakim rzeczywiście kierunku idzie ich wstawiennictwo.

Nota Departamentu Stanu USA zarzucała rządowi węgierskiemu, jakoby na mocy nowego prawa wyborczego pozbawionych zostało prawa głosu 20 % ludności czyli około 1 mil. obywateli węgierskich. Na to kłamliwe i oszczercze twierdzenie, dał godną odpowiedź premier Dinnyes, mówiąc o bezpodstawnych i fałszywych informacjach, na których oparta została nota USA. „Prawdą jest — powiedział premier — że na listy wyborcze wciągnięto 5.293.987 ludzi, mających prawo głosu. Do list nie włączono 466,858 osób, z których 170.000 stanowią oczekujący wysiedlenia Niemcy. W ten sposób liczba osób nie wciągniętych na listy wyborcze wynosi 300.000, a będzie ona znacznie mniejsza po uwzględnieniu poprawek i zażaleń." Dla porównania w r. 1945 na listach wyborczych figurowało 5.164,651 osób, czyli obecnie jest na Węgrzech 129,326 wyborców więcej, aniżeli dwa lata temu.

Pozbawieni głosu przez nową ordynację wyborczą zostali tylko byli członkowie partii faszystowskich, a zwłaszcza członkowie rządzącej partii za czasów panowania Horth'yego „Życie Węgierskie". Stany Zjednoczone jednak pod pozorem obrony swobód demokratycznych, próbują wzmocnić szanse reakcji w nadchodzących wyborach przez żądanie udzielenia głosu Niemcom i węgierskim faszystom.

Taktyka ta jednak zawiodła. Partia Drobnych Rolników wolała obejść się bez tej pomocy, słusznie uważając ją za „pocałunek śmierci". Dała ona zdecydowaną odpowiedź amerykańskim protektorom węgierskiej reakcji, zawierając z partią komunistyczną, socjal-demokratyczną i narodowo-chłopską porozumienie co do wspólnego programu wyborczego i wspólnych wystąpień w czasie wyborów. Porozumienie to nie oznacza, że którakolwiek z partii rezygnuje ze swojej samodzielności. Sojusz wyborczy jest po prostu wskrzeszeniem Narodowego Frontu Niepodległości utworzonego w r. 1944, który miał na celu scementowanie jedności sił demokratycznych i republikańskich. Reakcyjna polityka zdrajców Beli Kovacsa, Beli Vargy i Nagy Ferenca podważyła jedność sił demokratycznych. Obecnie utworzenie jednolitego frontu demokratycznego, który zgodnie z deklaracją wszystkich czterech partii utrzymany zostanie także po wyborach, bez względu na to, jaki byłby ich wynik, jest wyrazem zrozumienia sytuacji politycznej kraju, która w wymaga najszerszego zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych i wysiłku całego narodu. Jest to najskuteczniejsza gwarancja przeciw wszelkim antydemokratycznym spiskom i najlepszą rękojmią szybkiego postępu i rozwoju demokratycznych Węgier.

W. Podgórski

OTO WINNI

Polską opinię publiczną znów zelektryzowała wieść o skandalicznych prowokacjach niemieckich w obozie polskim w Limmer, w angielskiej strefie okupacyjnej. Do obozu „Polonia", zamieszkałego przez 600 wysiedleńców polskich, **wtargnęło o godz. 4-tej nad ranem 500 uzbrojonych policjantów niemieckich** w asyście 2 przedstawicieli władz brytyjskich, majora i kapitana armii angielskiej. Bandyci w mundurach policjantów niemieckich postępując według hitlerowskich wzorów, napadli na obóz w chwili snu jego mieszkańców. Wdarli się do mieszkań, wyłamując drzwi i ramy okienne, wypędzili na dziedziniec **pałkami i kopnięciami** mężczyzn, kobiety, starców i dzieci, a następnie splądrowali dokładnie obóz, **odbierając jego mieszkańcom dobytek.** Napastnicy zbezcześcili również **kaplicę obozową,** zbili i skopali ciężarne kobiety, po czym opuścili obóz wraz z wozami, załadowanymi łupem. 16 osób spośród uchodźców zostało dotkliwie poturbowanych. **Wszystko to odbywało się przy wtórze okrzyków „Heil Hitler" oraz gróźb i wyzwisk pod adresem Polaków.** Opuszczając obóz policjanci niemieccy nie omieszkali zapowiedzieć zmaltretowanym Polakom, że **„czasy hitlerowskie jeszcze wrócą".**

Takie są fakty. Gdyby wiadomość ta nie była podana przez oficjalną agencję, trudno byłoby w nią uwierzyć. Czy rzeczywiście w dwa lata po powaleniu brunatnego zwierza mogło się powtórzyć to samo, co tak dobrze znamy z ponurej przeszłości? **Niestety, to wszystko jest prawdą.**

W ten sposób kronika martyrologii Polaków w Niemczech powiększyła się o nowe ogniwo. Jak gdyby mało było cierpień w ciągu sześciu lat okupacji niemieckiej. Polacy w Niemczech, którzy pod wpływem zbrodniczej propagandy oraz własnej naiwności nie wrócili dotąd do Polski, znów zdani są na łaskę i niełaskę katów niemieckich.

Czy nie dość wreszcie dowodów, że czas najwyższy wrócić do kraju? Czy wszystkie dotychczasowe doświadczenia naszej emigracji, od Paderborn aż do sprawy w Limmer, nie dość jaskrawo ilustrują fatalne **konsekwencje kłamliwej i bałamutnej propagandy** Kopańskich, Maczków i Andersów, zmierzającej do utrzymania Polaków na tułaczce?

Odpowiedzialność za to spada na ludzi, którzy w obłędnej nienawiści do nowej Polski nie zawahali się skazać tysięcy swych rodaków na cierpienia emigracyjnej tułaczki. Możliwość takich oburzających ekscesów stanowi również akt oskarżenia władz okupacyjnych w zachodnich strefach Niemiec. Wypadki te są bowiem rezultatem karykatury „demokratyzacji" i „denazyfikacji", oraz zlekceważenia przez Anglosasów wspólnych uchwał wielkich mocarstw. Władze angielsko-amerykańskie stworzyły policje niemiecką, dały jej broń i swobodę działania. Tolerują faszystowskiego ducha, krzewiącego się bujnie w organizacjach niemieckich, zapewniają bezkarność esesmanom i zbrodniarzom wojennym.

Polityka anglosaskich obrońców Niemiec na zachodzie uderzyła najboleśniej w Polaków w Niemczech. Londyńscy przywódcy emigracji swą propagandą wystawili naszych rodaków już na pierwsze ciosy. A co pomyśleć o różnych rzekomych „patriotach" z WiN i PSL, których jak to jaskrawo wykazał ostatni proces w Krakowie — nienawiść do Polski Ludowej pchnęła na drogę zdrady Ojczyzny? Nasi „patrioci" byli gotowi płacić z góry za anglosaską „pomoc" szpiegostwem i dywersją. **Oni ponoszą również odpowiedzialność za poniewierkę naszych braci na zachodzie. Wypadki w Limmer są nowym przyczynkiem do wielkiego aktu oskarżenia polskiej reakcji.**

K. M.

W dniu 24. VIII. br. zmarł na skutek wypadku pracownik kopalni „POLSKA"

Ś. p.

Rojewski Stanisław

przeżywszy lat 26.

W Zmarłym tracimy wzorowego pracownika.
Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD I RADA ZAKŁADOWA
KOPALNI „POLSKA"

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30. VIII. br. o godzinie 16-ej ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Świętochłowicach, ul. Szpitalna. (PAP)

TYSIĄCE OFIAR W LUDZIACH, miliony zrabowanych złotych

— oto obraz „samoobrony" podziemia

Ciąg dalszy ze stronicy 1-szej.

W tym miejscu prokurator okazuje oskarżonemu instrukcje WiN, w której Niepokólczycki poznaje rozkaz Rzepeckiego.

Prok.: Jak oskarżony rozumie zdanie z rozpoznanego przez siebie rozkazu „las musi być rozładowany, ludzi skierować do pracy, broń zachować"?

Osk.: Rozkaz jest niewyraźny i ja tego nie mogę wytłumaczyć.

Prok.: Jakie jest zdanie oskarżonego, czy rozkaz ten spowodował rozładowanie lasu?

Oskarżony daje wymijającą odpowiedź.

Prokurator cytuje fragment z omawianego rozkazu na temat wzmocnienia formy „samoobrony" z udziałem „chłopców z lasu".

Prok.: Czy polecenie zachowania broni ma związek z samoobroną?

Osk.: Jeżeli organizowano „samoobronę", to przypuszczam, że dowódcy w „dołach" mogli użyć broni.

Prok.: Czy oskarżony uważa, że rozkaz w ten sposób sformułowany dawał raczej perspektywy rozwoju „lasu", niż jego rozładowania?

Osk.: Do pewnego stopnia tak.

Prok.: Jak oskarżony — sam wojskowy i mający podwładnych wojskowych — tłumaczy fakt nie wykonania rozkazu Rzepeckiego z r. 1945 przez cały rok 1946?

Osk.: Było różne nastawienie co do tego rozkazu. Poza tym wpływało na to również w znacznym stopniu NSZ.

Prok.: A co oskarżony zrobił realnego, żeby rozładować las?

Osk.: Prowadziłem w tym kierunku propagandę.

Prok.: Czy fakt pozostania band był skutkiem tego rozkazu i jego sformułowania?

Osk.: (z wahaniem) Tak.

Prok.: Widać więc teraz, jak dużo było szyfrów w tym rozkazie. Czy oskarżony, jako szef główny otrzymywał meldunki w sprawie band?

Osk.: Przy odprawach mówiono mi, że są rozładowywane. Jakie były wyniki tego — nie wiem.

Prok.: Czy oskarżony czytał w prasie o mordach, rabunkach i podpaleniach? I czy upatrywał w tym działalność tej „samoobrony", powstałej z rozkazu płk. Rzepeckiego?

Prokurator dla zobrazowania sądowi, jak wyglądała w rzeczywistości omawiana „samoobrona", składa szereg dokumentów. Wynika z nich, że w maju 1946 r. na terenie woj. lubelskiego znajdowało się 13 band. W ciągu maja 1946 r. bandy te dokonały 236 napadów zbrojnych, mordując 59 osób, uprowadzając 38 i rabując 742 tys. zł w gotówce.

Od początku 1946 r. do maja tego roku bandy te zamordowały ogółem 682 osoby, raniły 259, uprowadziły 169 osób, zrabowały zaś 10,210.000 złotych w gotówce. Kronika działalności" band zanotowała w maju 1946 r. napady na poszczególnych ludzi, wymordowanie całych rodzin, napady na posterunki M. O., spalenie żywcem trzech ludzi w Piotrkowie Lubelskiem (bandy „Zapory") napad na pociąg itp.

Takie są efekty „samoobrony", o której mówili płk. Rzepecki i Bańczyk — stwierdza prokurator, składając wniosek o przyłączenie tych dokumentów do dowodów w sprawie.

Dalsze pytania oskarżonemu zadaje obrońca mec. Maślanko, który złożył wniosek o powołanie szeregu świadków.

Odpowiadając dalej na pytania obrońców poszczególnych oskarżonych Niepokólczycki wyjaśnia m. in., że Strzałkowskiemu udzielał ogólnych instrukcji, a pracę tego podwładnego ocenia w zasadzie pozytywnie.

Postępowanie dowodowe

Z kolei sąd otwiera postępowanie dowodowe. Dr Kruszewska odczytuje ekspertyzę lekarską, dotyczącą stanu umysłowego osk. Wilczyńskiego. W konkluzji obszernego wywodu biegli stwierdzają, że Wilczyński miał jasne rozpoznanie swych czynów i potrafił nimi kierować. Następnie przewodniczący sądu poinformował, iż wpłynęły liczne pisemne oświadczenia i wnioski m. in. od prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Wistowskiego i od Jana Witaszka. Obrońca Buczka wnosi o włączenie do akt sprawy artykułu swego klienta, popierającego prawa Polski do granic zachodnich. Wniosek ten poparty zostaje przez prokuratora, który podkreśla, że artykuł jest dowodem „podwójnej gry patriotów" o której mówiło się w trakcie przewodu. Wniosek obrońcy zyskuje aprobatę sądu.

Prokurator zrzeka się części świadków — w tej liczbie również Sanojcy, natomiast wnosi o dopuszczenie świadka Wincentego Kwiecińskiego, który ma zeznawać o pracy Niepokólczyckiego, jako komendanta głównego WiN-u.

Wypowiadając się poza tym w sprawie wniosków zgłoszonych przez obronę, oskarżyciel publiczny stwierdza m. in. że osk. Mierzwa zbyt dobrze naświetlił swoje stanowisko, aby trzeba było na tę okoliczność jeszcze jakichś dowodów.

Sąd postanowił powołać na świadka W. Kwiecińskiego.

Co zeznaja świadkowie

Po załatwieniu wniosków stron sąd przesłuchał pierwszych sześciu świadków.

Św. Kazimierz Ptaszek, opowiada o swej łączności z Tumanowiczem. Przepisywał dla niego na maszynie materiały, jak również przechowywał u siebie odpisy. Świadek ufał Tumanowiczowi.

Drugim świadkiem jest Józef Herzog, który również opowiada o łączności z Tumanowiczem. Herzog uchylił się od odpowiedzi na kilka pytań prokuratora, dotyczących wywiadowczego charakteru współpracy z Tumanowiczem.

Jako następny zeznaje świadek Stanisław Sapyta, członek PSL. — Opowiada on o przekazywaniu osk. Kabatowi podziemnych wydawnictw. **Rozmowy z Kabatem odbywały się w krakowskim lokalu PSL.** Kabat zaznajomił się z przekazanym przez świadka wydawnictwem nielegalnym i **prosił o dostarczenie mu za wynagrodzeniem jeszcze „lepszej prasy".**

Świadek **Heger** zeznaje o swej łączności ze Strzałkowskim i Kotem. **Przekazywał sprawozdania z terenu — Kotowi.** Na pytanie prokuratora, Heger wyjaśnia jeszcze, że w czerwcu 1946 r. Kot polecił mu przekazać „jakiś świstek" Kołłątajowi - Owczarzowi". **Było to ostrzeżenie do przywódcy bandy „Ognia",** którego Heger teraz nazywa „znanym zbójem na Podhalu". **Chodziło o ostrzeżenie przed mającym nastąpić aresztowaniem.**

Świadek Adam Kamiński, członek PSL, przez osk. Muencha kontaktował się z Kotem. Muench proponował świadkowi „pracę społeczną". Na polecenie Kota świadek opracował sprawozdanie o sytuacji politycznej. Gdy przy drugiej podobnej propozycji Kamiński chciał się wycofać z tej pracy, **Kot poinformował go, że sprawozdania te idą do Mikołajczyka. „To mnie zdopingowało i sporządziłem drugie sprawozdanie"** — mówi świadek.

Ostatnim świadkiem tego dnia rozprawy była Janina Kuncewicz, która na polecenie osk. Kowalskiego przygotowywała „Informatora" za czerwiec, lipiec i sierpień 1946 r. **„Informatora"** opracowywała na podstawie otrzymanych od osk. Kowalskiego **sprawozdań wywiadowczych z terenu. Były to maszynopisy w których nazwy miejscowości zastąpiono cyframi, a do sprawozdań dołączany był klucz. „Informator" stanowił rodzaj streszczenia sprawozdań wywiadowczych.**

Po przesłuchaniu świadka Janiny Kuncewicz sąd zarządził przerwę do dnia następnego.

LIST GÓRNIKA
W SPRAWIE PROCESU KRAKOWSKIEGO

TOWARZYSZU REDAKTORZE!

Proszę umieścić w „Trybunie Robotniczej" kilka moich uwag z procesu krakowskiego, na którym miałem sposobność być w dniu 25. VIII. 1947 r. Nigdy nie spodziewałbym się, że są ludzie w Polsce, i są Polakami a tak podstępnie potrafią działać na szkodę narodu polskiego i Rzeczypospolitej. Boć przecież jest dowód tych 17 oskarżonych, którzy siedzą na ławie w sądzie. Przed nimi na stole sędziowskim kilkadziesiąt kilogramów dokumentów ich zdradzieckiej roboty, na szkodę rządu robotniczo - chłopskiego Ci ludzie nie chcą uznać obecnej demokracji. Im się podoba to, co było przed 1939 r. Bo to są panowie, którym się nie podoba to, co sobie robotnik i chłop wywalczał i za co przelewał swą krew. Nie podoba im się upaństwowiony przemysł, nie podoba im się reforma rolna, nie podobają im się Ziemie Odzyskane. Podoba im się, żeby obcy kapitał wrócił i żeby z robotnika skórę łupił, robotnika wysyłał do roboty za granicę szukać chleba, a kapitaliści z Polski wywozili zyski za granicę. Panowie ci nie mogą pogodzić się z takim stanem rzeczy jak odebrany przemysł, majątki ziemskie, odebrano piękne wille i wszystko to oddane robotnikowi i chłopu, wczasy jak miesięczne urlopy i trzyletnie dla starszych robotników bezpłatne szkoły i różne kursa dokształcające i robotnicy się uczą i płaci się im, tak, jak by pracowali. To się im nie podoba.

Chcą zniszczyć co myśmy zdobyli i zniszczyć naszą pracę. Na procesie się dowiedziałem, że szpiedzy WiN-u działali na naszych fabrykach i kopalniach i potem pisali o naszej produkcji, urządzeniach, wydajności dla zagranicznych kapitalistów, żeby mogli przeszkadzać w naszej pracy. Bezpieczeństwo złapało takie sprawozdania niepisane dla ambasadora Bliss Lane'a który już z Polski wyjechał i do Andersa, gdzie także pisali, że na Śląsku są kołchozy. Ja wam Towarzysze robotnicy o tym mówię, bo widziałem różne dokumenty jak szpiedzy podstępnie działali i chcę was ostrzec, abyście dobrze uważali co się dzieje u Was na kopalni i fabryce, wszyscy musicie być czujni. Nie dajmy sobie zniszczyć tego, cośmy wywalczyli. Bądźcie także uważni z wszystkimi plotkami i donosami na ludzi, bo w planach WiN-u było, aby przez oszczerstwa, anonimy, donosy, rzucać podejrzenia na naszych ludzi i siać zamęt. Chcieli winowcy przez rozbicie jednolitego frontu klasy robotniczej za pomocą WRN dojść do władzy, wygrać wybory, odebrać wszystko dla kapitału i sprawić nam krwawą łaźnię.

Tych 17-tu agentów jest zamkniętych, ale inni na pewno działają i chcą się wcisnąć do naszych zakładów pracy, aby szpiegować i sabotować, więc bądźcie towarzysze czujni.

Długoletni robotnik kop. „Zawadzki"
w Dąbrowie Górniczej
KAZIMIERZ MOSUR

„ŚWIŃSKIE" INTERESY

Na rynku „świńskim" gorąco... przyszli z wizytą nieproszeni goście — **kontrolerzy społeczni.** Ci natrętni ludzie czepiali się byle głupstw.: tak np nie spodobało im się, że pp rzeźnicy **Konrad Grosz, Mieczysław Ciesielski, Jan Kocioł Piotr Świtała i Józef Miller** — wszystko kamraci z Tarnowskich Gór, **nie chcieli sprzedawać klientom słoniny bez zakupu mięsa.** — A jakie „normy racjonowania" wyznaczali ci panowie? Zależnie od swej wspaniałomyślności. Tak np Piotr Świtała znacznie **wyżej cenił,** jak widać, **świnie od ludzi** gdyż nie chciał tym klientom sprzedawać więcej, jak ¼ kilogama na osobę, i to wtedy tylko, kiedy zakupili 1 kg mięsa.

Nie gorzej od nich prowadził interesy kupiec z Katowickiej Hali Targowej, **Szuldimer,** który zgoła **nie chciał sprzedawać słoniny,** mimo iż chował bagatelkę — **tylko 100 kg.**

Nie bylejakie zdolności handlowe wykazała też p. **Maria Płatek,** właścicielka sklepu rzeźnickiego w Katowicach. Pobierała ona **o „głupie" 15 zł na kg kiełbasy za dużo.** — „Nie dają ludziom żyć!" — jęknęła, gdy dowiedziała się, że ma przed sobą kontrolerów społecznych." Jeżeli ktoś chce żyć z oszustwa, to z całą pewnością nie dają" — odpowiedział, nie tracąc humoru, kontroler.

„...Nie ma masła. Chłopi nie chcą dostarczać! Za niskie ceny." — żaliła się klientom „z ulicy" właścicielka sklepu spożywczego w Sosnowcu, **Maria Wieczorek.**

Ale że kontrolerzy społeczni — straszne niedowiarki, poszperali w sklepie i **znaleźli spory blok świeżego masła.** Warto dodać przy okazji, że zaradna kupcowa nie oznaczała też cen na jajkach. Jak interes, to na całego. Jajka do masła zupełnie dobrze pasują.

CAŁE DOBRANE TOWARZYSTWO ZNALAZŁO SIĘ POD KLUCZEM.

Tak kończą się „świńskie" interesy z cudzysłowem i bez cudzysłowu. (fil.

Reakcja jawna i reakcja obłudna czyli osobliwa taktyka p. St. Mierzwy

Na ławie oskarżonych Franciszek Niepokólczycki siedzi obok Stanisława Mierzwy. Tak się złożyło, że zeznawali również bezpośrednio po sobie. Może to zresztą tak właśnie dobrze się stało — bo jakby prawem kontrastu uwypuklają oni dobitnie politykę swych stronnictw — politykę **legalnego i nielegalnego** skrzydła reakcji, politykę **reakcji jawnej i reakcji obłudnej.**

Niepokólczycki jest wysoki, krzepki, trzyma się z oficerska prosto i sztywnie. Nie grzeszy nadmiarem polotu, ale nie pozbawiony jest pewnej godności własnej, pewnej twardości.

Mierzwa jest drobny z budowy, na twarzy ma jakby przyklejony „cierpiętniczy" uśmiech, trzyma się raczej zgarbiony. Inteligencja niewątpliwie dużej klasy. Ma w swym sposobie wyrażania się **coś dwuznacznego, podstępnego, chwytliwego.** Niepokólczycki formuje prosto, z gruba — ale jasno i niedwuznacznie. Jest to piłsudczyk bardzo dawnego chowu, człowiek najgłębszego jądra piłsudczyzny — pracował jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej w „KN Trzy" centrali wywiadowczo - politycznej piłsudczyzny na Ukrainie. Ale w toku swej służby wojskowej — w odróżnieniu od politycznych pułkowników sanacyjnej „dwójki" — w dużym stopniu z polityka stał się żołnierzem.

W okresie niemieckiej okupacji cały czas był na odcinkach raczej bojowych, niż politycznych.

To wszystko sprawia, że Niepokólczycki ma określone oblicze własne. **To jest wróg, ale wróg zdeklarowany wyraźnie. I u niego są dwuznaczności — tak jak w całej taktyce WiN. Jest dwuznaczność potępienia wywiadu wojskowego i faktycznego gromadzenia materiałów szpiegowskich.** Jest dwuznaczność słownego potępienia aktów terroru i pozostawienia oddziałów bojowych w organizacji WiN — akceptowania uprawianego przez nie terroru.

Jest ohyda „Akcji O" i problem kartoteki Muencha, o której zresztą Niepokólczycki twierdzi, że nie wiedział. Jest jednym słowem cała dwulicowość reakcji polskiej, dwulicowość podyktowana obiektywnym położeniem tej reakcji.

Klasa wyzyskiwaczy odsunięta od władzy, nie może walczyć o powrót do władzy z odkrytą przyłbicą, w imię swych własnych klasowych celów. **Musi grać fałszywymi kartami, musi manewrować, oszukiwać ludzi, których chce zmobilizować na swoje poparcie.** Wszystko to tkwi w zeznaniach Niepokólczyckiego.

Ale w ramach tej ogólnej polityki, polityki swego obozu — Niepokólczycki nie jest obłudny. Mówi to co myśli i czuje. Nie ukrywa wrogości do obozu demokratycznego, nie zapewnia o swym przywiązaniu do owych ideałów, które w praktyce zwalczał.

Stanisław Mierzwa jest pod tym względem **przeciwieństwem** Niepokólczyckiego. Mierzwa mieni się wszystkimi barwami, operuje całą bogatą terminologią demokratyczną, sięga do historii i teorii politycznej, apeluje do sentymentu i do rozumu, **by ostatecznie — dojść w swych praktycznych wnioskach do identycznych rezultatów co WiN. Ale dojść — w formie zamaskowanej, zawoalowanej, dwuznacznej, możliwie nieuchwytnej.** Stanisław Mierzwa jest śliski. To określenie może najbardziej oddaje to, co odróżnia go od Niepokólczyckiego.

Zacytujmy parę przykładów.

Na stole przed trybunałem piętrzy się stos materiałów z „Akcji O", akcji WiN-u najbrudniejszej, opartej na kłamstwach, insynuacjach, oszczerstwach, fałszywych donosach.

Przed trybunałem stoi **Stanisław Mierzwa.** Mówi o swych **zeznaniach w śledztwie.** „To był dla mnie ciężki czas. Łamałem się z sobą i mnie łamano". Pada w salę słowo „mnie łamano". Kto łamał? Jak łamał? Prokurator podnosi głowę. Ostre pytanie: „Czy ktoś oskarżonego bił? Czy od oskarżonego wymuszano zeznania?" Mierzwa rejteruje pospiesznie: „Nie, skądże, ja nic podobnego nie powiedziałem".

Jedna insynuacja przygwożdżona Gdyby nie przytomność umysłu prokuratora, „Akcja O" pochwyciłaby piłkę, poszłoby po Krakowie łgarstwo: Mierzwę łamano w śledztwie. Łamano kołem, pałkami, Bóg wie czym.

Są i inne insynuacje. Bardziej delikatne, ale idące po tej samej linii: „Uważaliśmy, że PPR dąży do zlikwidowania PSL" — mówi Mierzwa. Mówi o jesieni 1946, kiedy partie demokratyczne proponowały PSL jedną czwartą mandatów w przyszłym Sejmie, kiedy PSL miał wicepremiera i szereg ministrów w Rządzie!

„Ten proces to potwierdza" — dodaje Mierzwa. A więc: Buczek nie rozmawiał z Kotem, Starmach unikał jak zarazy Balskiego, Kabat nie abonował się na materiały szpiegowskie, Mierzwa nie brał ich od Kabata — to wszystko jest tylko złośliwą intrygą PPR, która chce zlikwidować PSL.

„Sąd i tak mi nie da wiary" — mówi Mierzwa, opowiadając bajeczkę o tym, jak to ze strachu **kazał zniszczyć materiały szpiegowskie,** dostarczone mu przez Kunceego, nawet nie otwierając koperty, w której się znajdowały. „Przecież i tak nie przekonam pana prokuratora" — odpowiada, **gdy prokurator chwyta go na oczywistych sprzecznościach.**

Te słówka są obliczone na określony efekt. **Te słówka — to piłki, podrzucone kontynuatorom „Akcji O" w chwili obecnej. Niedarmo w przeddzień zeznań Mierzwy w Krakowie pewien poseł PSL — zasłużony w tej dziedzinie jeszcze w okresie sprawy Ścibiorka — pojawił się w Krakowie. Inspiracją posługuje się nie tylko WiN...**

Przykład inny:

Niepokólczycki mówi jasno: chcieliśmy dokonać rozłamu w PPS, chcieliśmy rozbić jedność między PPS i PPR, chcieliśmy, aby nasze winowskie „wtyczki" opanowały PPS i przeciągnęły ją do obozu reakcji.

Mierzwa postępuje inaczej.

Mierzwa nawiązuje do wspólnej walki robotników i chłopów przeciwko sanacji do walki, prowadzonej wspólnie przez robotników-komunistów i jednolitofrontowych socjalistów, wbrew rozpaczliwemu oporowi Pużaków, Zarembów, Żuławskich, kierowników dzisiejszego WRN, przyjaciół p. Mierzwy, którym jego partia udzielała nawet miejsca na swych listach do Sejmu.

Mierzwa udaje, że nie wiedział o istnieniu WRN, przeciwstawiającej się linii kierownictwa PPS Innymi słowami: zastępca sekretarza generalnego NKW PSL chce zapewnić sąd, że nie czytał w ogóle prasy pepesowskiej, w której na ten temat przecież pisano bardzo wiele.

To kłamstwo potrzebne mu jest do drugiego kłamstwa: że bynajmniej nie chciał oddzielić PPS od PPR. „Myśmy chcieli tylko nawiązać nić sympatii między nami a PPS. Dlaczego miałoby to rozluźnić stosunki między PPS a PPR?"

Przypomnijmy: przedtem ten sam Mierzwa stwierdził, że PSL walczyło zaciekle z PPR. Czy więc nie jest oczywiste, że przyjaźń PSL z PPS (w rzeczywistości z WRN) do której dążył — musiała osłabić więzy PPS z PPR, którą tenże PSL zwalczał z całą wściekłością, nawet przy pomocy automatów podziemia? Czy mógł nie zdawać sobie sprawy z tego stanu rzeczy Mierzwa — wytrawny polityk, działacz polityczny od piętnastu z górą lat?

Cel, do którego dążył Mierzwa był identyczny z celem Niepokólczyckiego. Ale Niepokólczycki precyzuje ten cel jasno, jak oficer sztabowy formułuje rozkaz operacyjny. Natomiast Mierzwa owija ten cel w gęstą watę frazesów, omotuje go siecią wspomnień z okresu walki przeciw sanacji, zapewnień na temat swych rzekomo demokratycznych przekonań. Treść jest ta sama, tylko opakowanie inne.

Opakowanie to ma jednak — z punktu widzenia Mierzwy — jedną zaletę: *pozwala spod tej „zasłony dymowej" wypuścić przy sposobności jeszcze jedną zatrutą strzałę.* Bo cóż innego znaczy rzucona mimochodem uwaga, że zwracało się do niego wielu członków stronnictw demokratycznych z propozycją prowadzenia rozmów za plecyma innych partii obozu demokratycznego?

Nie udało się rozbić jednolitego frontu robotniczego, ani oderwać SL od bloku demokratycznego — może teraz, z sali sądowej, uda się posiać nieufność między nimi...

* * *

Nie zatrzymaliśmy się przy tych szczegółach dla samej tylko psychologicznej analizy Mierzwy. Nie wydaje się nam, aby technika obrony Mierzwy wynikała z jego osobistych tylko psychicznych właściwości. Ta taktyka — to taktyka mikołajczykowskiego PSL, wyrastająca z istoty tego ugrupowania politycznego.

PSL — to legalna *ekspozytura reakcji.* Sam fakt legalności dyktuje mu manewrowanie wobec obozu demokratycznego, nie pozwala na jawne wystąpienie, takie — na jakie mogli sobie pozwolić Karczmarczykowie czy Langnerowie, wojewodowie p. Składkowskiego i lejb- graficy p. Ottona Wachtera.

Ale byłoby uproszczeniem sprowadzenie tej sprawy wyłącznie do kwestii legalności. Jest to kwestia głębsza, kwestia zadań politycznych PSL.

PSL — to odnoga obozu zjednoczonej *reakcji,* **usiłująca zmobilizować dla poparcia tej reakcji pewną część mas chłopskich.** Czy może więc sobie pozwolić na jawne wystąpienie przeciw reformie rolnej? Czy może przyznać się do współpracy z sanatorami, znienawidzonymi do głębi przez najszersze masy chłopskie? Czy może powiedzieć jasno: współpracujemy z sanatorami—z tymi, którzy kazali strzelać do chłopów w roku 1937, współpracujemy z WRN-owcami—z tymi, którzy wtedy powstrzymywali robotników od solidarności z walczącymi chłopami? Czy może powiedzieć jasno chcemy z nimi współpracować przeciwko tym, którzy wtedy — w lata walki z sanacją — stali u boku walczących chłopów, wraz z nimi szli do więzień i do Berezy? Czy może przyznać: chcemy przywrócić w Polsce panowanie obszarnictwa i wielkich karteli, chcemy, by powrócił w Polsce reżim przedwrześniowy?

Rzecz jasna, że tego uczynić nie może. Straciłaby wtedy sens swego istnienia, jako odrębna organizacja. Obłuda i dwulicowość Mierzwy — to nie jego osobista cecha. **To tylko odbicie dwulicowości i obłudy** *jego* **partii, obłudy dwulicowości PSL.**

Nie upraszczamy zagadnienia. Nie wątpimy, że Mierzwa wolałby Mikołajczyka od Raczkiewicza w roli prezydenta Rzeczypospolitej. Ale tak samo jest dla nas jasne, że mając do wyboru Raczkiewicza czy obóz demokracji ludowej — wolał Raczkiewicza. Wolał — jako peeselowiec, jako „londyńczyk" jako człowiek określonej orientacji. Wszystkie jego demokratyczne zapewnienia służą tylko do osłonięcia jego zasadniczego faktu. Służą do ułatwienia ataku na demokrację, ataku tym bardziej niebezpiecznego, że przeprowadzanego pod osłoną obłudy i dwulicowości.

Mierzwa na sali sądowej z pogardą odzywał się o „tym towarzystwie", w którym znalazł się na ławie oskarżonych. Ale to nie przeszkadza mu w praktyce *zajmować we wszystkich zasadniczych sprawach stanowiska identycznego z nimi.* Mierzwa, tak jak cały PSL — ma dla podziemia słowa formalnego potępienia **plus** *faktyczną solidarność* **przeciwko demokracji ludowej.**

W dokumentach WiN mówi się z zachwytem o „podwójnej grze" uprawianej — na rzecz reakcji oczywista przez p. Mikołajczyka i spółkę. Stanisław Mierzwa zaprezentował nam na rozprawie krakowskiej klasyczny przykład tej „podwójnej gry".

ROMAN WERFEL.

Współzawodnictwo w pracy czynnikiem przyśpieszenia odbudowy gospodarczej

W związku z podpisaniem układu o współzawodnictwie w pracy między Zw. Zawodowym Górników i Zw. Zaw. Włókniarzy, sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. Sokorski udzielił korespondentowi PAP szeregu informacji.

Wyścig pracy zapoczątkowany został jeszcze w lutym rb. przez kopalnie węgla. Wyścig ten stał się poważnym bodźcem do podniesienia wydajności pracy oraz czynnikiem przyśpieszenia naszej odbudowy gospodarczej na odcinku węglowym. Na wielką skalę zorganizowany wyścig pracy brygad młodzieżowych, który objął 180 tys. robotników wielu gałęzi przemysłu, dał niezwykle wielkie efekty. Dotychczasowe doświadczenia współzawodnictwa pozwoliły na zorganizowanie podobnej akcji między poszczególnymi przemysłami.

Dnia 1 września startują do wyścigu o przekroczenie planu produkcji i podniesienie wydajności pracy — włókniarze i górnicy. Okres współzawodnictwa potrwa od 1 września do 31 grudnia. Do rywalizacji tej, która pobudzi inicjatywę i zdrową ambicję zdobycia pierwszeństwa w odbudowie kraju ruch zawodowy przywiązuje wielką wagę.

Organizacja współzawodnictwa wymaga wielu przygotowań, stwierdza ob. Sokorski — udział w niej biorą bowiem wszystkie brygady pracy. Konieczne jest przede wszystkim określenie normy produkcyjnej, w zastosowaniu do charakteru danego przemysłu. Jak wiadomo, współzawodnictwo, obejmuje również walkę o jakość produkcji. Dużo wagi przywiązuje się, przy ocenie wyników współzawodnictwa — do spraw osiągnięć w dziedzinie podniesienia bezpieczeństwa pracy (zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom przy pracy).

Za przykładem górników i włókniarzy pójdą inni

KCZZ przewiduje, że za przykładem górników i włókniarzy pójdą również pracownicy innych gałęzi przemysłu. W związku z tym powołany został przy Komisji Centralnej Zw. Zaw. Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy. W skład Komitetu weszli: przewodniczący KCZZ Witaszewski, jako jego przewodniczący, wiceministrowie Szyr, Golański, Salcewicz oraz sekr. KCZZ Kuryłowicz. Komitet opracował już podstawy dla oceny współzawodnictwa. Warunkiem zwycięstwa jest zdobycie największej ilości punktów, które obliczane będą co miesiąc i podawane do ogólnej wiadomości. Punkty przyznawane są za wykonanie i przekroczenie nakreślonego planu, za usprawnienie produkcji, powodujące podniesienie wydajności pracy poszczególnego pracownika oraz za zmniejszenie liczby godzin nieobecności i wypadków przy pracy. Wyniki rywalizacji kontrolowane będą zarówno przez zespoły współzawodniczące ze sobą w poszczególnych zakładach, jak również przez same zakłady.

Wyniki wyścigu na terenie poszczególnych zakładów ocenia Rada Zakładowa wespół z dyrekcją. O wynikach współzawodnictwa ogólnego decyduje Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy. Zwycięzcy otrzymują sztandar przechodni. Przewidziane są ponadto nagrody dla poszczególnych zespołów pracy oraz nagrody indywidualne dla pojedyńczych zwycięzców we współzawodnictwie.

Na zakończenie ob. Sokorski wyraża przekonanie, że zarówno wyniki dotychczasowe współzawodnictwa jak i ofiarność i inicjatywa świata pracy w dziele odbudowy naszego przemysłu stanowią gwarancję, że zainicjowany obecnie wyścig pracy, do którego górnicy i włókniarze przystąpili z niezwykłym entuzjazmem, odegra wielką rolę w odbudowie naszej gospodarki narodowej. ●

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ



Opactwo tynieckie k/Krakowa

Z konferencji rektorów wyższych uczelni

W dniach 24 i 25 bm. odbyła się pod przewodnictwem wiceministra oświaty ob. Eugenii Krassowskiej konferencja rektorów szkół wyższych, na której reprezentowane były wszystkie szkoły wyższe.

Konferencja ta była pierwszym zjazdem rektorów, zwołanym przez ministra oświaty i miała na celu wdrożenie stałej współpracy Ministerstwa ze szkołami akademickimi w załatwianiu spraw zasadniczych i bieżących.

Przedmiotem obrad było: przyjmowanie kandydatów na pierwszy rok studiów, problem kontroli pracy studentów, pomocy naukowej i materialnej dla młodzieży studiującej oraz obowiązkowe studia nauki o Polsce i świecie współczesnym w szkołach wyższych.

Przeprowadzono wyczerpującą i ożywioną dyskusję która wykazała całkowitą zgodność zasadniczych poglądów rektorów i Ministerstwa na sprawy będące przedmiotem obrad. Rektorzy wyrazili w dyskusji uznanie dla nowego systemu przyjmowania młodzieży do szkół wyższych ze współudziałem czynnika społecznego.

Projekt wprowadzenia nauk o Polsce i świecie współczesnym wywołał ożywioną dyskusję i propozycje rektorów dotyczące zorganizowania studiów w ten sposób, by stały się ośrodkiem badawczym oraz środkiem związania życia uniwersytetów z życiem politycznym i społecznym kraju. Rektorzy wyrazili przekonanie o konieczności wciągnięcia do współpracy działaczy społecznych i teoretyków pozauniwersyteckich. W sprawach pomocy dla młodzieży rektorzy wyrazili przekonanie o konieczności poddania samopomocowych organizacji młodzieżowych większej kontroli władz akademickich.

Zjazd zakończyło przemówienie ministra oświaty ob. dra. Stanisława Skrzeszewskiego, który podniósł wagę współpracy pomiędzy szkołami wyższymi a Ministerstwem i stwierdził wytwarzanie się atmosfery zaufania, tej współpracy sprzyjającej. Szczególny nacisk położył min. Skrzeszewski na konieczność wytworzenia w szkołach wyższych właściwej atmosfery, wychowawczej, opartej na rzetelnej pracy profesorów i studentów, odpowiedzialności i kontroli z jednej strony a serdecznej opieki nad młodzieżą z drugiej strony. Minister Skrzeszewski wezwał rektorów do tępienia objawów nieróbstwa, nielojalności i dywersji politycznej w szkołach wyższych. Na tej podstawie dopiero nauka i szkoły wyższe będą mogły spełniać swoje zadania dla Państwa, narodu i demokracji i zająć odpowiednie miejsce w demokratycznym społeczeństwie polskim.

U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

NORMALIZACJA CEN ZESZYTÓW

W kilkudniowym okresie, poprzedzającym rozpoczęcie nauki; młodzież szkolna zaopatruje się w książki, zeszyty i przybory naukowe.

O sposobie rozprowadzenia książek, jaki będzie zastosowany w bieżącym roku szkolnym, pisaliśmy już uprzednio. Obecnie chcemy poinformować czytelników, szczególnie bezpośrednio tą sprawą zainteresowanych, jak przedstawia się kwestia zeszytów szkolnych.

Otóż w tej dziedzinie panował dotychczas pewien chaos. Księgarnie posiadały na składzie zeszyty najrozmaitszego pochodzenia, a więc z hurtowni spółdzielczych i państwowych, z produkcji prywatnych introligatorni, ze starych zapasów itp. Ceny były oczywiście najrozmaitsze, chociaż uzasadnione rachunkami i kalkulacją. W efekcie jednak dziecko szkolne zmuszone było czasami zapłacić więcej za czysty niezadrukowany zeszyt, niż za podręcznik szkolny tej samej objętości.

Akcja ustalenia cen zeszytów

Aby usunąć ten anormalny stan władze szkolne przystąpiły do akcji, zmierzającej do obniżenia i ustalenia cen zeszytów. W tym celu wyprodukowano i wypuszczono w obieg wystarczającą wedle prawdopodobnych obliczeń do całkowitego zaspokojenia potrzeb rynkowych ilość zeszytów 14 i 32-kartkowych po jednolitych cenach 7 i 15 zł., już w sprzedaży detalicznej. Są to zeszyty z t. zw. „akcji szkolnej". Papier w dobrym gatunku, czysty, liniowany, względnie kratkowany. Rozprowadza się je za pośrednictwem Central Papierniczych. Każdy kupiec, należący do Związku Papierników, otrzymuje tam wedle rozdzielnika pewną ilość zeszytów z „akcji szkolnej", **podpisując równocześnie deklarację i zobowiązanie, że zeszyty rozsprzeda po urzędowej cenie bez żadnych ograniczeń, czy utrudnień, aż do zupełnego wyczerpania zapasu.**

Normy kalkulacji

Zeszyty tej samej objętości, pochodzące z innych źródeł zakupu, należy tak skalkulować, by cena zeszytu 14 kartkowego nie przekraczała 7.50 zł zaś cena 32 kartkowego 15.50 zł. To samo dotyczy zeszytów ze starych zapasów.

Zeszyty grubsze. t. zw. bruliony, będą sprzedawane według obowiązujących księgarnie norm kalkulacji, a więc 14% marży zarobkowej w hurcie i 20% w detalu. Ceny jednakże powinny być w przybliżeniu proporcjonalne do cen zeszytów już znormalizowanych: na pewne drobne odchylenia wpłynąć może co najwyżej rodzaj i gatunek okładki.

Kupujący powinni przy zakupie przestrzegać tych przepisów w równej mierze co i sprzedawcy. Nie można brać pod uwagę żadnych tłumaczeń, że zeszyty (dwóch wyżej wymienionych objętości) zostały przez księgarnie drożej zakupione, względnie, że pochodzą z dawnych, droższych zapasów. W wypadku zaś, gdy zeszyty z „akcji szkolnej" zostały już faktycznie w tej czy innej księgarni rozsprzedane, należy pamiętać o tym, że **księgarnie Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych posiadają stale na składzie wystarczający kontyngent** i ewentualnie tam się zaopatrzyć.

Trzeba się liczyć z tym, że będą się zdarzały próby nadużyć przy sprzedaży zeszytów, szczególnie na prowincji, gdzie niejeden z księgarzy będzie usiłował tłumaczyć się nieznajomością odnośnych rozporządzeń i okólników. Oczywiście tego rodzaju poczynania muszą się spotkać z należytą odprawą ze strony kupującego. **Zeszyty z „akcji szkolnej" posiadają na każdej kartce okrągłe znaki wodne,** co ułatwia ich rozpoznanie. Przy każdej próbie podbijania cen, choćby o drobną na pozór kwotę 1 złotego czy 50 groszy, nie należy machać lekceważąco ręką, że to drobiazg, tylko występować energicznie a w wypadkach drastycznych meldować próby nadużyć Komisji Specjalnej, która zresztą przeprowadzać będzie równocześnie częste kontrole po księgarniach. „Drobiazgi" te bowiem w sumie udaremniają poważne wysiłki państwa, które poprzez „akcję szkolną" stara się dostarczyć młodzieży książek i zeszytów po możliwie najniższej cenie. Wysiłki te muszą przynieść realny pozytywny wynik i nie mogą obrócić się w nieuczciwy zysk niesumiennego księgarza. Zrozumie to chyba każdy kupujący, a miejmy nadzieję, także i zdrowa część naszego kupiectwa.

A. WAL.

190 proc. NORMY w wyścigu pracy

Zorganizowany na terenie przemysłu wełnianego młodzieżowy wyścig pracy dał doskonałe wyniki. Do wyścigu stanęło 75% młodzieży pracującej. Pierwsze miejsce zajęła węzlarka Kołosowska Bronisława, wykonując normę w 190%. Drugie miejsce zajęła snowaczka Golo Helena, osiągając 179%, a snowaczka Żuk Józefa 176,6 proc. Młodzież biorąca udział w lipcowym wyścigu pracy wykonała ogólnie plan w 133,7 proc.

Pożar w kopalni „Radzionków"

W dniu 25 bm. o godzinie 22.30, wybuchł pożar na pierwszym oddziale pokładu „Ida Paweł" w kopalni „Radzionków".

Wybuch pożaru nastąpił podczas zmiany. Do akcji ratowniczej natychmiast pośpieszyli znajdujący się pod ziemią i na powierzchni członkowie załogi.

Przebywający w domach pracownicy i członkowie straży ratowniczej, w stosunkowo krótkim czasie zostali powiadomieni o wypadku i natychmiast udali się na kopalnię z pomocą walczącym z ogniem kolegom.

W akcji brały także udział drużyny ratownicze z kopalni „Rozbark", „Miechowice", „Andaluzja" i „Bytom". Pierwsza przybyła drużyna z kop. „Bytom".

Walka z ogniem trwała ok. 24 godziny.

W akcji wyróżnili się m. in.: nadgórnik Marek Konstanty, cieśla dołowy Urbańczyk Józef, rębacz Jasiok Tomasz i ładowacz Cogiel Edmund.

Strat w ludziach nie było.

Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona.

Dochodzenia w toku.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Skandal po raz drugi

W odpowiedzi na opublikowane 22 VIII. w „Trybunie Czytelników" listy — ob. Wieczorek A. i Iskry M. — wdów po zamordowanych przez Niemców partyzantach przewodniczący prezydium PRN w Białej Krakowskiej ob. J. Drabek nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

W odpowiedzi na artykuły pod nagłówkiem „Skandal" które ukazały się w „Trybunie Robotniczej" z dnia 22 sierpnia br. Nr. 180 (901) w rubryce „Trybuna Czytelników" w sprawie zażaleń ob. ob. Wieczorek Anieli z Kąt ulica Krakowska 105, oraz Iskry Marii z Dankowic Nr. 139 pow. Biała odnośnie udzielenia Im renty po zamordowanych przez Niemców za działalność antyniemiecką mężach wyjaśniam, że podanie wniesione przez ob. Wieczorek Anielę zostało przez Komisję Kwalifikacyjną przy Powiatowej Radzie Narodowej w Białej przesłane do Komisji Kwalifikacyjnej Wojewódzkiej Radzie Narodowej jeszcze w dniu 14. I. 1947 r. za Nr. S. Zap. W. 17 47, zaś podanie ob. Iskry Marii w dniu 7. I. 1947 r. za Nr. S. Zap. I. 1 47, co uwidocznione jest na kopiach wysyłek, lecz dotychczas brak jest odpowiedzi z Komisji Kwalifikacyjnej przy W.R.N.

Z powyższego chyba jasno wynika, że wina leży nie po stronie PRN w Białej i że użycie w komentarzu Redakcji słowa „biurokracji" pod adresem PRN w Białej, jest co najmniej niestosowne.

Ponadto zwracam uwagę, by w przyszłości Redakcja przed opublikowaniem jakiegokolwiek zażalenia zechciała sprawdzić po czyjej stronie leży wina.

Proszę także o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia na łamach „Trybuny Czytelników".

Nieomal równocześnie otrzymaliśmy jeszcze 4 listy w tej samej sprawie. Ob. Habdas A. (Meszna) pisze:

Mąż mój Józef Habdas jako partyzant Armii Ludowej zginął z rąk niemieckich 6. 8. 1944 r. Sama zostałam wywieziona na roboty do Niemiec, gdzie straciłam zdrowie i resztę pozostałego w kraju dobytku. Po wyzwoleniu Ojczyzny wróciłam do kraju. Nie mając żadnych środków do utrzymania, a mając dwoje nieletnich dzieci zwróciłam się do Rady Narodowej o przyznanie dla mnie i dzieci renty. Ponieważ do dnia dzisiejszego nie mam żadnej odpowiedzi, przeto w imieniu sierot po poległym bojowniku o wolność i Demokrację, zwracam się do Redakcji z uprzejmą prośbą o poparcie w uzyskaniu renty.

Ob. Sikora F. (Meszna 33) pisze:

Mąż mój Sikora Alojzy jako działacz polityczny w pracy konspiracyjnej Armii Ludowej wraz z swymi synami został aresztowany 6. 12. 1943 r. przez Gestapo niemieckie i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a w dniach 9. 3. i 12. 3. 1944 straceni przez powieszenie Alojzy i Jan. Najmłodszy zaś Józef w dalszym ciągu pozostał w obozie karnym i zaginął bez wieści.

Po tym strasznym ciosie straciłam zdrowie tak, że nie jestem zdolna do żadnej pracy, a nie mając żadnych środków do utrzymania, po wyzwoleniu Ojczyzny zwróciłam się do Powiatowej Rady Narodowej w Białej o przyznanie renty, lecz do tej pory nie mam żadnej odpowiedzi.

Ob. Kukula K. (Czaniec pow. Biała) pisze:

Jestem wdową — mam na utrzymaniu troje dzieci w wieku 9 — 11 — 17 lat. Syn Stanisław, który mnie i moje dzieci utrzymywał zginął w okresie okupacji hitlerowskiej powieszony publicznie w Szczyrku 13. 3. 1944 r. w powiecie bielskim przez zbirów hitlerowskich za działalność antyniemiecką, będąc żołnierzem Armii Ludowej.

Wniosłam podanie przed rokiem o otrzymanie przysługującej renty, lecz dotychczas nie otrzymałam nic, tak że się znajduję z moimi dziećmi w strasznej nędzy. Moje stałe interwencje w tej sprawie u właściwych władz jak Pow. Rada Narodowa były dotychczas bez skutku. Oświadczano mi, tam stale, że to wszystko znajduje się w Warszawie i że Warszawa temu winna jest, że ja dotychczas nic nie otrzymałam.

Wobec tego proszę Szanowną Redakcję by się tą sprawą zajęła, gdyż nas takich wdów i sierot, którzy przez zbirów hitlerowskich stracili swoich żywicieli i najbliższych jest dużo.

Ob. Marek Zofia (Bystra Krakowska Nr. 54) pisze:

Jestem wdową po zmarłym w dniu 19. 5. 1945 r. partyzancie. Jako członek organizacji bojowej „AL" i czynny działacz niepodległościowy zaraz po odzyskaniu niepodległości wstąpił do szeregów M. O. gdzie pełnił swoje obowiązki do chwili zgonu. Na skutek chorób, których nabawił się w partyzantce stracił zdrowie i zmarł. Jako matka dwojga nieletnich dzieci, nie mogę podjąć się sama jakiejkolwiek pracy, a zarazem nie posiadam żadnego majątku, ani żadnego źródła utrzymania.

W imieniu tych właśnie dzieci po żołnierzu i bojowniku o Polskę Demokratyczną proszę Redakcję o przyjście mi z pomocą w uzyskaniu renty wdowiej.

* * *

Po pierwsze — niepotrzebnie Ob. Przewodniczący PRN w Białej oburza się na słowo „biurokraci" bowiem w naszym poprzednim komentarzu odnosiło się ono nie specjalnie do urzędników wspomnianej PRN, a do tych wszystkich, którzy załatwienie tych spraw hamują.

Po drugie — przytoczone powyżej fakty świadczą o istnieniu biurokratów także wśród urzędników PRN w Białej bowiem ludzie nie mogli w ciągu 2 lat uzyskać żadnej odpowiedzi Tu nie chodzi o pozytywne załatwienie — a po prostu o odpowiedź.

Po trzecie — zdajemy sobie sprawę, że zanim zostanie przyznana renta należy dokładnie sprawę zbadać. Jeżeli chodzi o okres partyzantki nie jest to rzeczą łatwą. Ale przecież powyższe sprawy ciągną się już 1 — 2 lat.

Po czwarte — nam jest obojętne czy wina leży po stronie PRN, czy Komisji Kwalifikacyjnej WRN czy jeszcze jakiegoś urzędu na który niewątpliwie postara się wskazać WRN. Ważne jest jedno — dość było czasu, aby sprawy zbadać—tym, którym renta należy się — wypłacić, tych, którym nie należy się — powiadomić o odmowie.

Takie „przemilczanie" — to jest właśnie typowa biurokracja i bezduszny stosunek do wdów po bohaterach walk o niepodległość. Jeszcze raz apelujemy do odnośnych władz o przyśpieszenie biegu tych spraw i do Związku Uczestników Walk Zbrojnych o interwencję. (Red)

Z CAŁEGO KRAJU



Suchy dok w Gdańsku

WARSZAWA

PIERWSZY RADIOWĘZEŁ WIEJSKI

W ub. niedzielę nastąpiło otwarcie pierwszego w Polsce radiowęzła wiejskiego we wsi Jasienica. Radiowęzeł będzie obsługiwał 1[illegible] wsi oraz miasto Iłżę.

GDAŃSK

DAR PREZYDENTA DLA SZKÓŁ GDAŃSKICH

Prezydent B. Bierut po wręczeniu mu przez delegację gdańską dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Gdańska, ofiarował dla szkół gdańskich 1,000 ławek. Ławki te Prezydent kazał zakupić z własnych funduszów.

GRUDZIĄDZ

WSPÓLNE ZEBRANIA PPR I PPS

W wielu fabrykach i zakładach pracy w Grudziądzu odbyły się wspólne zebrania pracowników — członków PPR i PPS w sprawie jednolitego frontu obu partyj robotniczych. W zebraniu w fabryce Herzfeld Victorius uczestniczyło ponad 700 osób. Podobne zebrania odbyły się w oddziale Państwowej Centrali Handlowej w Grudziądzu oraz w cukrowni Melno.

KRAKÓW

55 NOWYCH DOMÓW

W okresie między styczniem a czerwcem br. przystąpiono w Krakowie do budowy 55 nowych budynków, z których 52 przeznaczone są na cele mieszkalne. Do chwili obecnej wykończonych zostało 19 budynków. Miastu przybędzie ponad 500 izb, w tym 320 mieszkalnych.

OLSZTYN

45 MIL. NA INWENTARZ ŻYWY

Województwo olsztyńskie otrzymało od Ministerstwa Ziem Odzyskanych kredyt w wysokości 45 milionów złotych na zakup inwentarza żywego dla drobnych rolników.

WŁOCŁAWEK

ZA SZKODNICTWO — SĄD WOJSKOWY

Na 3 lata więzienia skazany został Wł. Chyżewski z Włocławka, pracownik fabryki papieru i celulozy. Z biegnącej taśmy celulozy wyrwał on kawałek, czym spowodował spętanie się całej taśmy i zatrzymanie maszyny.



Grupa włoska przy pracy odgruzowywania Warszawy na ul. Zielnej

BIŁGORAJ

ZNOWU POŻAR LASU

30 HEKTARÓW MŁODEGO LASU

spaliło się w powiecie biłgorajskim w pobliżu wsi Lipowiec. Na skutek energicznej akcji miejscowej ludności, współdziałającej ze strażą ochotniczą oraz MO zdołano przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

SPROSTOWANIE

W numerze 237 „Trybuny Robotniczej", w art. p. t. „WCZASY GÓRNIKÓW" w 4-ym wierszu od góry z powodu przeoczenia napisano błędnie zamiast słów: „udział pracowników przebywających na wczasach, wynosi około 60 proc. ogólnej ich liczby", winno być: udział prac. przebywających na wczasach, wynosi ok. 10 proc. (w górnictwie — 12%) ogólnej ich liczby".

Trybuna Robotnicza
pismo Polskiej Partii Robotniczej
Wydawca: ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »PRASA«
Redaguje: KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja i Administracja: KATOWICE, ulica MICKIEWICZA Nr 9. tel. 340-41(42)
Konto czekowe w PKO Nr III 4900.
Oddziały:
Kraków, ul. Wiślna 4, tel Red. 598-12, tel. Adm 586-32
WARSZAWA, ul. Smolna 13
WROCŁAW, Podwale Świdnickie Nr. 26
CZĘSTOCHOWA, Marszałka Roli-Żymierskiego Nr. 12
RZESZÓW, 3-go Maja Nr 28 telefon 3
KIELCE, Sienkiewicza 64 telefon 10-09
SOSNOWIEC, Warszawska 1, telefon 612-95
OPOLE, Red.: Armii Czerwonej 1, telefon 43-08, Adm.: Odrodzenia 17, telefon 385
BYTOM, ulica Dworcowa 9, telefon 30-05
GLIWICE, ulica Marcina Strzody 9, telefon 43-1[illegible]
RYBNIK, gen Zawadzkiego Nr. 13 telefon 1
BIELSKO, Generalissimusa Stalina 11, telefon 25-16

PRZYJECHALIŚMY do WAS JAKO PRZYJACIELE

Wycieczka studentów czeskich w Katowicach

W ubiegłą środę bawiła w Katowicach — na zaproszenie Oddziału Wojewódzkiego TUR — czterdziestodwuosobowa wycieczka młodzieży czesko - słowackiej z Akademii Delnickiej. Wycieczka bawiła w Polsce 3 tygodnie. Młodzi Czesi przeszli w



Młodzież czechosłowacka na dworcu w Katowicach

Szklarskiej Porębie kurs na którym wykładali o Polsce współczesnej i o stosunkach panujących w naszym kraju, wykładowcy czescy i polscy. Następnie udali się w podróż po kraju, zwiedzili Szczecin, Gdynię, Gdańsk, Sopot, Warszawę, Kraków i przed samym odjazdem — Katowice. W Katowicach przebywali b. krótko, gdyż dzień przybycia na Śląsk był jednocześnie dniem wyjazdu z Polski.

* * *

Z „pulmanowskiego" wagonu który woził wycieczkę po całej Polsce wysiadają nasi goście. Na peronie stoją przedstawiciele TUR, ZWM, Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej i innych organizacji. Witamy się. Prowadzący wycieczkę tow. **dr. Moldrik** otrzymuje bukiet goździków. Po umyciu się i zjedzeniu śniadania goście jadą do fabryki „Azoty" w Chorzowie. Na szczegółowe jej zwiedzenie nie można było poświęcić wiele czasu, gdyż czas szedł szybko naprzód i chwila odjazdu zbliżała się z każdą minutą.

W sali O.K.Z.Z. w Katowicach jemy wspólny obiad. Mimo iż znamy się stosunkowo krótko, znaleźliśmy już „wspólny język". Rozmawiam z tow. **Rumlerem** — studentem wydziału polonistycznego i słowiańskiego na Uniwersytecie Praskim. Rozmawiamy po polsku, gdyż zna on nasz język doskonale. Bardzo podoba mu się nasz kraj. Interesuje go literatura polska. Zna wiele dzieł naszych wybitnych pisarzy. Jest współpracownikiem pisma literackiego **„Lidova Kultura"**. Redagował numer tego pisma poświęcony Polsce.

Powoli zbliża się chwila pożegnania. **Przemawia dr. Moldrik.** Dziękuje za gościnę. **„Przyjechaliśmy do Was jako przyjaciele. Odjeżdżamy od Was jeszcze bardziej Wam oddani i przywiązani do Was".**

Z kolei przemawiał w imieniu PPR — tow. **Rogowski**, w im. TUR — **tow. Petruczynik**, w im. PPS — **tow. Południkiewicz**, w im. Kur. Szkolnego tow. **Gorzechowski** oraz w im. Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej **tow. Bułakowska.**

Na zakończenie przemawia jeszcze raz tow. **dr. Moldrik** Wznosi okrzyk na cześć Partii PPR i PPS i przyjaźni polsko - czechosłowackiej.

Wychodzimy na dworzec. Wkrótce pociąg uniósł szczerze nam oddanych przyjaciół wiozących ze sobą miłe wspomnienia z podróży po naszym kraju. (ja)

Konferencja w OKZZ

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zawiadamia, że w dniu 2 września br. o godz. 10-tej w sali Domu Kultury OKZZ w Katowicach, przy ul. Francuskiej 12 — odbędzie się konferencja przewodniczących wzgl. sekretarzy Powiatowych Rad, Zarządów Okręgowych i Oddziałów Zw. Zawod.

Na konferencji będą omawiane sprawy: Walki z drożyzną, przyszłych wyborów do Rad Zakładowych oraz sprawy organizacyjne i inne.

Ze względu na ważność powyższych punktów OKZZ zobowiązuje przewodniczących, wzgl. sekretarzy o wzięcie udziału w powyższej konferencji.

W „DOLINIE GÓRNIKÓW"

PÓŁKOLONIE LETNIE przy kopalni „Chorzów"

W odległości kilometra od zabudowań kopalni widać małą oazę, wyłaniającą się na równinie pól obramowanych hałdami.

Nad brzegiem stawu, do którego przylega niewielki lasek liściasty, ustawiono estetyczny budynek, przypominający warszawską przystań na Wiśle.

Na stawie kilka kajaków i łodzi przymocowanych do miniaturowego molo. Z oddali słychać radosne śpiewy i rozmowy dziecięce. Oazę zamieszkało 340 „krasnoludków", dzieci górników z kop. „Chorzów".

Codziennie od 9 lipca br. zbiera się tu roześmiana gromada, by na zabawach i harcach spędzić lato.

Budynek stanowi własność koła Ligi Morskiej, do której należą wszyscy górnicy kop. „Chorzów". U wejścia na teren widzimy napis — **„Dolina Górników"**. Odwiedzamy tę dolinę w towarzystwie dyr. kopalni **tow. Wasilewskiego** i członków Rady Zakładowej.

Kierownik półkolonii, nauczyciel z Chorzowa i działacz świetlicowy ob. **Panchyrz Teodor** nie potrzebuje zapewniać nas o dobrym samopoczuciu dzieci. Potwierdzają to widoczne na naszym zdjęciu roześmiane buziaki.



Uśmiech dziecięcy jest najlepszym podziękowaniem za organizację półkolonii.

Dzieci przebywają na półkolonii od godz. 9-ej do 17-ej. Otrzymują pożywne śniadanie, obiad i kolację. O przywiązaniu do półkolonii świadczy fakt, że grupa starszych dzieci, zakwalifikowanych na 2-gi turnus kolonijny nie chciała rozstawać się z „Doliną Górników".

Uroczyste zakończenie półkolonii nastąpi w sobotę 30-go b. m. Odbywają się próby do popisów. Występy zapowiadają się bogato. — Bogate są również projekty na przyszłość. — Dwa duże stawy będą połączone kanałem, którego budowę już rozpoczęto. Glinę wykopywaną przy tej budowie zabiera kopalnia dzięki czemu zamiast płacić 100 zł. za tonę dostarczonej gliny, wydobycie własnej kosztuje 400 zł. W ten sposób pokrywa się koszty budowy tej „Wenecji".

Projektowana jest również budowa łukowego mostu, łączącego „stały ląd" z „wysepką wytchnienia", położoną na środku połączonych stanów.

Pomyślano również o źródłach aprowizacji. — Na odpadkach ze stołówki i półkolonii tuczy się 30 świń. W budowie jest pomieszczenie na 100 sztuk trzody chlewnej.

Przezorność gospodarcza przydaje się bardzo, bo właśnie gospodarz półkolonii melduje, że **„Społem" w Chorzowie dostarczyło mu dziś tylko 5 kg masła, a dzienne zapotrzebowanie wynosi 20 kg.** I to jest jedynym zgrzytem w ostatnich dniach półkolonii i przykrością dla dzieci, której można im było oszczędzić. Es.

Wolne miasto górnicze

Tarnowskie Góry

Dzisiejsze „Wielkie" Tarnowskie Góry liczą 22.000 mieszkańców i należą do miast uprzemysłowionych. Znajdują się tutaj kolejowe zakłady naprawy parowozów, a dworzec przetokowo-towarowy należy do najnowocześniejszych i największych w Polsce. Stąd większość mieszkańców Tarnowskich-Gór i okolicy to kolejarze.

Poza tym rozwija się tutaj przemysł górniczo - pomocniczy. **Śląskie Zakłady Przemysłowe** wyrabiają wózki kopalniane, wywrotki, stemple i inne konstrukcje żelazne. Zatrudniają one około 450 techników, rzemieślników, uczniów i pracowników umysłowych, prowadzą we własnym zakresie gimnazjum techniczne, które wypuszcza rocznie około 33 absolwentów. Najlepszych z nich wysyłają Śląskie Zakłady Przemysłowe na własny koszt na dalsze studia.

Zjednoczenie **Przemysłu Kotlarskiego** umieściło się tutaj w gmachu dawniejszego szpitala Spółki Brackiej i w swych biurach zatrudnia dziesiątki inżynierów i techników rozbudowując zarazem miejscową fabrykę maszyn i rur dawniej **Seifert.** Fabryka Seiferta, dziś zatrudniająca 250 ludzi, musi być rozbudowaną dla potrzeb Zjednoczenia Przemysłu Kotlarskiego tak, aby zatrudnić w najkrótszym czasie przeszło 1000 ludzi.

Przemysł chemiczny jest w Tarnowskich-Górach reprezentowany przez: Fabrykę mydła i proszków do prania **„Łukasik"**, dalej nowo uruchomioną i największą w Polsce **Fabrykę Sadzy — oraz Zakłady Chemiczne „Czarna Huta"**, które przy obsadzie 270 ludzi wyrabiają: **litopon, borax, siarczan miedzi, kwas azotowy, nadboran sodu, siarczan glinu, ałun, chlorek baru, siarczan, azotan baru i t. p.** Ponadto czynne są wytwórnie **cukierków, soków naturalnych** i dolewek do wódek.

RUCH BUDOWLANY W TARNOWSKICH GÓRACH

Spółka Bracka buduje dom o 30 mieszkaniach.

Śląskie Zakłady Przemysłowe rozbudowują zakłady fabryczne, budują gimnazjum i warsztaty uczniowskie, domy mieszkalne dla personelu fabrycznego oraz gmach w centrum miasta na potrzeby biurowe, mieszkaniowe oraz na własne sklepy.

Dalej z inicjatywy prywatnej budowany jest okazały budynek mieszkalny przy ulicy Armii Czerwonej.

Tarn. Góry rozwijają się bardzo poważnie, zwłaszcza że odzyskały przez połączenie z Ziemiami Zachodnimi z wszystkich stron swe zaplecze gospodarcze. Z jednej strony roztacza się olbrzymi przemysł górnośląski, z drugiej wielka połać ziemi bogatej rolniczo. Leżąc na trakcie drogi dogodnego węzła kolejowego we wszystkich kierunkach Polski mają Tarnowskie Góry przeogromne możliwości być pośrednikiem między wytwórczością przemysłową Śląska, a rolniczą pozostałych ziem nie tylko rolniczego Śląska — Górnego i Dolnego ale i poznańskiego, częstochowskiego i wieluńskiego zaplecza.

Przyszłość pokaże jak te nadzwyczajne możliwości gospodarcze i swe korzystne położenie będą umieli tarnogórzanie wykorzystać.

WŁADYSŁAW ROWIŃSKI

SPORT

MIĘDZYNARODOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY PREROV - KATOWICE

KATOWICE. Zapowiedziane już już na 22 lipca br. zawody lekkoatletyczne kobiece Prerov — Katowice odbędą się ostatecznie w sobotę 30 bm. o godz. 16,30 na stadionie KS Pogoń w Katowicach. Będzie to pierwszy występ doskonałych lekkoatletek czeskich na Śląsku. Przyjeżdżają one w piątek do Katowic w najsilniejszym składzie jako nieoficjalna reprezentacja Moraw z najlepszą czeską sprinterką Sicnerovą na czele. Sicnerova znana jest w Polsce ze startu na meczu międzypaństwowym Czechosłowacja — Polska. Uzyskuje ona b. dobry czas w biegu na 100 m. — 12,5 sek i będzie trudną do pokonania dla sprinterek śląskich. Pozostałe zawodniczki czeskie Valentova, Ingrova, Plaskova, Jirsova, Chudejova, Sarmanova i Vyslouzilova należą do czołowych lekkoatletek Czechosłowacji i uzyskują dobre wyniki. Z drużyną czeską przyjeżdżają: prezes okręgu **Lidislav Polame** i sekretarz Jan Jirka.

Skład zespołu Katowic przedstawia się następująco: Kałużowa, Hejducka, Pankówna, Wieczorkówna, Gębolisówna, Bregulanka, Dyrdzianka, Szendzielorzówna, Piwowarówna, Górecka, Orzełówna, Weisówna. Jest to najsilniejszy skład jaki Śląsk może obecnie wystawić. Poza konkurencjami kobiecemi w program zawodów włączono kilka konkurencyj męskich 100, 200, 400, 1500 m. skok wzwyż, w których startować będą najlepsi zawodnicy śląscy. Zgłoszenia zawodników przyjmuje Śl. OZLA.

Rewanżowe spotkanie **Prerov — Katowice** odbędzie się **jeszcze w** tym roku w ciągu września na terenie Czechosłowacji.

Team A - Team B 7:1 (7:1)

KRAKÓW (tel. wł.) W środę odbył się ostatni egzamin piłkarzy polskich przed wyjazdem do Pragi. Jak widać z wyniku wysokie zwycięstwo odniósł Team A stanowiący reprezentację Polski. Z tego wysokiego zwycięstwa nie należy jednak wysnuwać fałszywych wniosków. Drużyna reprezentacyjna zagrała dobrze jedynie w pierwszej połowie spotkania. W drugiej poszło już całkiem źle. W drużynie nic się nie kleiło nie wychodziła żadna akcja przewagę miał raczej Team B. Na znaczną ilość zdobytych bramek przez Team A w pierwszej połowie spotkania wpłynęła beznadziejnie słaba gra obrony Parysa, oraz Wapiennika II.

Do powyższego spotkania drużyny wystąpiły w składach następujących. Team A: Janik, Szczepaniak, Flanek, Kazimierczak, Parpan, Piec II, Hogendorf, Gracz, Spodzieja, Cieślik, Barański.

Team II: Jurowicz, Parys, Włodarczyk, Wapiennik II, Legutko, Urban, Jaznicki, Anioła, Kohut, Białas, Dybała.

Po przerwie w bramce Teamu A zagrał Jurowicz, a w Teamie B Janik.

W Teamie B zamiast Parysa zagrał Filek, a Wapiennika II zastąpił Janik. Miejsce Kohuta w ataku zajął Kulawik. Gra Teamu B w zestawieniu nabrała wyrazu.

W drużynie reprezentacyjnej brakło Gajdzika, który jednak i tak zdobył ostrogi reprezentacyjne.

Gra sama była ciekawa jedynie w pierwszej połowie. W drugiej części meczu tempo wyraźnie osłabło i publiczność na długo przed końcem spotkania zaczęła opuszczać boisko.

Kolejność strzelonych bramek przedstawiała się następująco.

W 8 min. serię bramek zaczął Cieślik będąc zupełnie nieobstawiony. W 11 min. Spodzieja podwyższył wynik na 2:0. W 11 min. ten sam gracz uzyskał trzeci punkt. W 20 min. Cieślik był strzelcem czwartej bramki. W 24 min. na listę strzelców wpisał się Gracz.

Zawody prowadził sędzia **Bartyzel.** Zawodom przyglądało się 8000 widzów.

SKŁAD POLSKI PRZECIW CZECHOSŁOWACJI

Skład drużyny reprezentacyjnej przedstawia się następująco: **Janik** (Jurowicz), Szczepaniak, **Flanek** (Włodarczyk), Gajdzik, **Parpan,** Piec II, (Kazimierczak), Hogendorf, Gracz, Spodzieja, Cieślik, Barański (Kulawik). Jak widzimy więc **w** drużynie tej przewagę mają gracze śląscy, których zagra na stadionie Sparty w Pradze aż sześciu. Trzech graczy reprezentować będzie Kraków, po jednym daje Łódź i **Warszawa.**

Radio

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA na sobotę, dnia 30 sierpnia 1947 r.

5,55 Sygnał. 6,05 Gimnastyka. 6,15 Dziennik. 6,30 Muzyka. 7,15 Przegląd prasy. 7,35 Muzyka. 7,55 Informacje. 8,05 Skrzynka PCK. 8,15 Koncert życzeń. 9,00 Koncert reklamowy. 12,06 Wiadomości. 12,10 Melodie ludowe. 12,25 Aud. dla wsi. 12,35 Utwory wiolonczelowe. 13,00 Z mikrofonem po kraju. 13,10 Muzyka obiadowa. 14.00 Informacje Polski południowej. 14,15 Komunikaty. 14,30 Scena i ekran. 14,35 Muzyka. 15,20 Aud. dla dzieci. 15,40 Pieśni rosyjskie. 16,00 Dziennik. 16,20 Utwory skrzypcowe. 16,40 Skrzynka techniczna. 16,50 Pogadanka. 17,00 Przy sobocie po robocie. 18,30 Przemówienie wicewojewody pł. Ziętka 18,40 Koncert życzeń. 19,00 Tu mówi Śląsk. 19,15 Nowe książki. 19,30 Recital fortepianowy. 20,05 Kobieta w święcie. 20,10 Aud. Kom. Opieki nad Zabytkami. 20,15 Reportaż 20,25 Aud. słowno muzyczna. 21,00 Dziennik 21,30 Muzyka. 21,45 Słuchowisko. 22.10 Wiad. sportowe 22,15 Koncert. 23,00 Ost. wiad dziennika. 23.20 Muzyka. 24,00 Zakończenie programu.

Sobota

30

SIERPNIA

Feliksa

Wschód słońca — 5,33
Zachód słońca — 19,44

TAK BYŁO:

30. 8. 1929 r.
Ukończenie budowy wielkiego mostu na rzece Delaware w St. Zjednoczonych przez znakomitego inżyniera polskiego Ralfa Modrzejewskiego. Jest to 12 most jego budowy. Ralf Modrzejewski stanowi w St. Zjednoczonych największą powagę w dziedzinie budownictwa.

30. 8. 1933 r.
Wielkie uroczystości polsko-węgierskie ku czci Stefana Batorego w Krakowie.

30. 8. 1877 r.
Urodził się Dzierżyński.

Minuta

⊙ W greckich kołach monarchistyczno-faszystowskich szerzy się panika w związku z nowymi sukcesami armii demokratycznej i niepewną sytuacją, w której znalazł się rząd.

Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki wybitnych funkcjonariuszy rządu greckiego zagranicę.

O FAKIRACH

Fakir — oto słowo, które budzi dreszcz zachwytu u dzieci i zainteresowanie u dorosłych. Ale nie tylko występuje u nas uczucie zainteresowania na dźwięk tego słowa. Najczęściej góruje nad nim nieufność.

Można śmiało powiedzieć, że fakirzy są mało patriotyczni. Jeżeli znajdzie się u nas jakiś rodzimy — to nie przyznaje się nigdy do swego pochodzenia, ale ogłasza w prasie i plakatach, że jest Hindusem, że urodził się w Indiach, że w drodze powrotnej do Indji zatrzymał się tylko na kilka dni w Polsce. W rezultacie okazuje się, że siedzi taki gość kilka lat, przenosi się z miejsca na miejsce i często ląduje w więzieniu. W ogłoszeniach wypisuje o sobie, że był przez trzy tygodnie zakopany w ziemi, że może poprzekłuwać całe ciało na wylot szpilkami, że połyka ogień i że potrafi na błyskawicznie wyrośniętej łodyżce ziarnka grochu wspiąć się aż do nieba.

Zwabieni reklamą ludzie oglądają takiego jegomościa w salach lub pod namiotami cyrków, widzą jak kładzie się on na deske nabitą gwoździami, jak wkłada do żołądka szpadę przez gardło, jak wypluwa z ust ogień i jak pości ... po obfitej kolacji.

Tacy sami fakirzy włóczą się również na Wschodzie, zresztą stamtąd ten zwyczaj zawędrował do nas. Różnica między nimi polega przede wszystkim na większej zręczności w pokazywaniu sztuczek, na większym zasobie tricków u kolegów wschodnich — oraz na stroju. Nasi rodzimi fakirzy są w miarę gustów elegancy ,a tamci przyodziewają się w łachmany i wystawiają swoje opalone, kanciaste kształty na widok publiczny.

BYŁO NIEGDYŚ INACZEJ...

Dzisiejsi fakirzy przynoszą haniebny wstyd swoim dawniejszym mistrzom których potomków odnaleźć można jeszcze na wschodzie. Dzisiejsza sztuka fakirów jest tylko zdegenerowaną resztką wielkiej ongiś, tajemniczej i poważanej instytucji religijnej. A wspomnieć o tym warto dlatego, ponieważ jest to bardzo charakterystyczne dla kultury Wschodu.

W języku arabskim wyraz **fakir** oznacza człowieka ubogiego, (dosłownie „ubogi"). Jest to nazwa równoznaczna ze znanym nam perskim określeniem „derwisz".

Jedną z istotnych cech religii Wschodu jest chęć zbliżenia się wiernych do Boga drogą wewnętrznego umartwiania swego ciała i swojej duszy. Polega to w praktyce na ćwiczeniach ascetycznych, na odmawianiu sobie wszelkich przyjemności, na ćwiczeniu siły woli, na złym odżywianiu się i na rozmyślaniu postnym o sprawach nieziemskich, (chociaż każdy rozsądny człowiek zdaje dziś sobie z tego sprawę, że człowiek zadręczający się głodem nie może rozsądnie myśleć ani rozsądnie żyć.

W 800 ROKU NASZEJ ERY

ludzie, którzy dzięki ubóstwu chcieli osiągnąć szczęście po śmierci, asceci i mistycy muzułmańscy zaczęli grupować się i tworzyć zakony. Powstała równocześnie odrębna nauka moralna o sposobie życia, która zbliży wiernych do doskonałości. W naukę ich weszło dużo pierwiastków z chrystianizmu i buddyzmu.

Zaczęto wznosić klasztory i uprawiać wspólnie pewne praktyki niesamowite, ponure i karzące się zastanowić nad tym, czy ludzie owi byli przy zdrowych zmysłach. Jedna z najważniejszych praktyk nosiła nazwę **zikr**. Zikr znaczy po arabsku „przypominanie". W praktyce wyglądało to tak, że grupy fanatycznych mnichów wykrzykiwały chórem imię boskie przy ściśle określonym systemie oddychania rytmicznego. Niekiedy tej uroczystości towarzyszył taniec szybkich obrotów ciała w takt muzyki. (Stąd nazwa **„tańczący derwisz"**). Dla większego podekscytowania się, podniecano się sztucznie narkotykami, palono opium lub używano haszyszu. W czasie takiej religijnej uroczystości nakłuty nieludzko derwisz nie odczuwał zupełnie bólu.

TURECCY ŚWIĘCI

Reguł mistycznych istniało bardzo dużo, jeżeli jakiemuś fakirowi wpadało nawet samodręczenie się do łba — wtedy natychmiast zaprowadzał je w swej grupie. Dzieliły się one jednak na dwa duże odłamy. Jedna z nich, wyznająca islam, twierdziła, że każdy z ich zakonu musi dbać sam o swoją moralność, że musi przestrzegać jej zasad ściśle, i że ma dbać przede wszystkim o swoje zbawienie. Inny zaś odłam, bardziej radykalny w sensie odwrotnym, twierdził, że kto ma Boga w swoim sercu naprawdę, ten może śmiało gwizdać na wszelkie przepisy moralne i etyczne i może a nawet powinien obrażać moralność publiczną i być w związku z tym w powszechnej pogardzie U wielkich podróżników znajdujemy wzmianki o tych **„świętych tureckich"**. Pamięć o nich pozostała w przysłowiu bardzo źle i nieodpowiednio używanym u nas **„goły jak święty turecki"**. W tym powiedzeniu bowiem nie chodzi o brak pieniędzy.

NAŚLADOWNICTWA NIE BYŁY ZASTRZEŻONE

W każdym razie obyczaje Wschodu nakazywały szacunek dla ascetycznych mnichów większy niż ten, jaki okazaliśmy im w niniejszym artykule. Asceci byli podziwiani przez lud, szanowani i wspomagani w każdej potrzebie. Sprytnym łazikom i włóczęgom a także leniwym próżniakom łatwowierność ludu była bardzo na rękę. Wykorzystując naiwność ludzką przebierali się w mnisie szaty i spędzali beztrosko żywot włócząc się od osady do drugiej, **„nie siejąc a zbierając"**. Oszuści włóczą się jeszcze po dzień dzisiejszy i przemawiając w imieniu niebios, wydzierają biedakom ich przepocony pracą grosz. Do nas zaś zawędrowali" w postaci rodzimych fakirów pokazujących sprytne sztuczki i wyłudzających wzorem swych wschodnich braci pieniądze od naiwnych.

Depesza fotograficzna z Z. S. R. R.



Związek Radziecki przekazał Polsce cenne dokumenty (z archiwum Biblioteki Narodowej), zrabowane w czasie okupacji przez Niemców. Między troskliwie i starannie opakowanymi dokumentami znajduje się reprodukowane przez nas pismo księcia Przemysława II (XIII wiek) wystosowane do papieża Grzegorza XI.

Zadanie konkursowe nr 15



Jaką chwilę w „Historii Polski" przypomina ten obrazek?



Ingrid Bergman (na zdjęciu) wystąpi wkrótce w filmie, którego scenariusz został opracowany na podstawie znanej polskim czytelnikom powieści Ericha Marii Remarque „Łuk Triumfalny". Jej partnerem jest „nieśmiertelny" amant srebrnego ekranu Charles Boyer.

OJCZYZNA

Film francuski według sztuki **Wiktora Sardou**, reżyserował **Louis Daquin**.

Dziwne, ale Francuzom poza „Marsylianką" nie udają się filmy historyczne. Wznawiana „Madelon" nowy „Pontcarral" czy „Ojczyzna" są filmami nieciekawymi, nie interesującymi, pozbawionymi efektownej koncepcji reżyserskiej.

Zresztą **„Pontcarral"** i **„Ojczyzna"** są żenująco podobne. W obu filmach bohater **Pierre Blanchar** gra rolę „szlachetnego rycerza", bojownika o wolność. W obu filmach ma piękną żonę, która go nie kocha, która zaniedbuje dla sprawy, przez którą cierpi i grozi zabiciem rywala. W obu filmach wygłasza patetyczne zwroty na temat wolności i walki, spiskuje, kocha, jest aresztowany i wypuszczony, w obu filmach ginie — on prawy, szlachetny, płomienny **Pierre Blanchar**.

„Ojczyzna" ma dobre momenty końcowe, dobrze dopasowane typy, ale akcja jest wątła, rwie się dialogi są monotonne a patos zbyt łatwy, wzruszenia zbyt powierzchowne. Hiszpańskie prześladowania nie robią wstrząsającego wrażenia, pomimo wielu trupów i nie wywołują grozy. Zwyczajna, sucha, gazeciarska wzmianka o prześladowaniach gen Franco w Hiszpanii jest bardziej realistyczna niż konwencjonalne bicie harapem, lub szarża na tłum — ale to już wina reżysera. Za to bardzo piękne były momenty dramatyczno-liryczne (dwie sceny z dzwonami, pożegnanie bohatera z rywalem i straszna śmierć na stosie). Film ma niepotrzebne dłużyzny. Nie jest chlubą francuskiej sztuki filmowej.

LIFT-BOY

UWAGA — KONKURS

Wobec licznych zapytań ze strony Czytelników o brakujące kupony konkursowe, podajemy do wiadomości, że chcąc umożliwić szerszym masom Czytelników biorącym udział w konkursie „T. R." uzupełnienie kuponów brakujących, **będziemy drukować od dnia 31. b. m. do 10. 9. 47 r. kupony konkursowe zastępcze bez numeru**, które należy wypełnić numerem brakującym i po uzupełnieniu wszystkich 60 kuponów konkursowych i 15 zadań, w całości prosimy przesłać do „Trybuny Robotniczej". Dział Konkursowy.

SPORT

Redaguje: **JÓZEF PRUTKOWSKI**

★ Istnieje w Polsce jakaś bariera psychiczna między starymi „repami" a młodymi, utalentowanymi zawodnikami, którzy bariery tej nie mogą przekroczyć, którzy stają do walki bez wiary w sukces, bez żywiołowej woli zwycięstwa; młodzi ulegają nadspodziewanie łatwo mimo niewątpliwego talentu i umiejętności.

Tak jest przede wszystkim w boksie. **Kolczyński**, **Szymura**, **Klimecki** są mistrzami wag najcięższych. Postępów już żadnych nie zrobią. Nie robią ich zresztą od 10 lat. Ale Kolczyński, eksmistrz Europy jest przeszkodą nie do pokonania i drugi nasz „średni" — **Nowara**, młody świetny technicznie bokser nie ma szans w walce ze starym „repem" (Rep — to skrót reprezentanta).

Pierwszy raz przegrał z nim nieznacznie. Drugi raz wysoko. Trzeci raz dochodząc lekko do finału przegrał z Kolczyńskim miażdżąco: ko. w 2 rundzie, walcząc z tremą, apatycznie, bez planu zwycięstwa.

W półciężkiej **Szymura** nie ma w Polsce przeciwnika, chociaż za jego plecami toczą się zażarte boje młodych. Młodzi „półcieżcy" uciekają do ciężkiej byleby nie spotkać się z Szymurą. **(Figiel, Lick)** Przeciwnik idzie zupełnie przytomnie na deski i po paru ciosach starego mistrza daje się wyliczyć podważając w ten sposob poważnie swoje morale sportowe.

Podobna sytuacja istnieje w tenisie. **Hebda** twierdzi, że nabił **Kończaka** już 23 razy (!) w życiu i że to jest jego główny atut. To ogromna przewaga psychiczna. **Kończak** będąc znacznie młodszy, spokojniejszy, i regularny ,przegrywa z **Hebdą** coraz łatwiej. Ostatnio gładko w trzech setach. Stary Hebda jest wciąż jeszcze psychiczną barierą dla młodych. **Zabrodzki** pokonał Hebdę, Kończak pobił Zabrodzkiego, ale Hebda zwyciężył jednak Kończaka.

W ubiegłym roku **Bratek** prowadził z **Szigettim** 6:1, 5:0 i miał 9 (!) meczboli.

A jednak mecz przegrał. Nie mógł uwierzyć, że zdolny jest do pokonania starego rutyniarza w stosunku 6:1, 6:0. To go przeraziło.

★ Pojutrze gramy ciężki mecz z Czechami. Tym razem wysyłamy najlepszą bodaj reprezentację.

Nasi piłkarze mają dobrą kondycję. **Od ich odporności psychicznej zależy honorowy wynik.**

Wieczór francuskich pieśni i tańców ludowych

Komendy Śląsko-Dąbrowskich Chorągwi Harcerek i Harcerzy pod protektoratem: Przewodniczącego Zarządu Okręgu Śl.-Dąbr. Z.H.P. wicewojewody płk. J. Ziętka oraz generalnego konsula francuskiego Gustawa Martina w sobotę 30 sierpnia 1947 r. o godz. 19.30 w sali Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach urządzają

WIECZÓR FRANCUSKICH PIEŚNI I TAŃCÓW LUDOWYCH

w wykonaniu skautów francuskich z Bretonii.

Na program złoży się bogaty repertuar pieśni i tańców ludowych w strojach bretońskich.

Wystawa grafiki czechosłowackiej

Dn. 1-go września br. o godz. 12-tej odbędzie się w Muzeum Narodowym otwarcie wystawy grafiki czechosłowackiej, zorganizowanej staraniem Ambasady Czechosłowackiej i Dyrekcji Muzeum.

STROFKI O WROGACH

Pryskają wasze spekulanckie sitwy
Czarnieją myśli nad czarną kawą
Naprózno tonąc chwytacie brzytwy.
Brzytwą jest ostre prawo.

Procesy twórcze krążyły wam w głowie
Procesy ideologiczno - strukturalne.
Ostatni proces macie w Krakowie
Proces kryminalny.

PUK.

UŚMIECH POZNANIA WE WROCŁAWIU

„Wrocławskim ogórkom teatralnym" przydały się „zastrzyki" Opery poznańskiej, która wysłała tu część swego zespołu i wystawiła w teatrze Opery Dolnośląskiej operetkę Lehara „Kraina uśmiechu" z udziałem najlepszych artystów, reżysera **Bolesława Korskiego**, kapelmistrza **Zygmunta Wojciechowskiego** oraz baletmistrza **Zygmunta Patrowskiego.**

Główną rolę księcia chińskiego Son Chong wykonał nadzwyczaj subtelnie **Witold Łuczyński**, który był gorąco oklaskiwany i zmuszony do powtarzania niektórych arji. Takiż sukces spotkał i **Mary Didur — Załuską**, która kreowała główną rolę hrabianki Lizy. Pani Didur odziedziczyła po swoim ojcu, wielkim śpiewaku, silny głos i kulturę sceniczną.

P. Peter, jako hr. Gustaw, był na wysokości zadania. **P. Horski**, jako starszy eunuch, trochę szarżował, ale niektóre jego „kawały" podobały się rozbawionej publiczności.

Bardzo trudną rolę Chinki Mi, siostry księcia wykonała z wielkim temperamentem i finezją p. **Mira Wróblewska.**

Balet wrocławski, w pięknych strojach baletowych, tym razem wykonał swoje ewolucje taneczne z wielką troskliwością i elegancją.

Dobrze brzmiącą orkiestrę prowadził wytrawny dyrygent p. Wojciechowski.

Dekoracje były gustowne, a nawet luksusowe, jak przystało na salony zamożnego hrabiego w Wiedniu i prezesa ministrów w Pekinie.

Teatr był przepełniony i trzeba było przystawiać dużo krzeseł. Publiczność bawiła się znakomicie. Dalsze powodzenie tych występów jest zapewnione.

z

„Kraina uśmiechu" (Chiny) to prawie jedyna operetka, a raczej opera, która porusza problem rasowy w małżeństwie i przedstawia związek Europejski (hr. Liza) z ministrem Son-Thong (Chińczyk), który nie może być długotrwałym, pomimo gorącej miłości, gdyż jest źle widziany przez krewnych księcia i rząd. Małżeństwo to po tragicznych konfliktach o walkach psychicznych, musi być zerwane i hrabianka Liza wraca do Wiednia ze swoim byłym narzeczonym porucznikiem Gustawem, który w poszukiwaniu swego losu przybył aż do Chin w charakterze attache wojskowego Austrji i tu wygrał partję swoją.

M. Barl...

Ryszard Wright

73

SYN AMERYKI

Tłumaczyła WANDA MELCER

Aresztowano kilkuset Murzynów, którzy podobni są do Biggera Thomasa zostali oni zgarnięci „na gorąco" ze Strony Południowej i zostaną przesłuchani.

Radio rozpowszechniło przemówienie burmistrza Ditza, który obawiając się rozruchów wzywa publiczność do zachowania spokoju. „Robimy wszystko, co można, celem wykrycia zbrodniarza" — powiedział.

Donoszą nam, że w całym mieście zwolniono ze służby kilka setek Murzynów. Małżonka znanego bankiera telefonowała dziś rano do naszej redakcji z oświadczeniem, że zwolniła murzyńskiego kucharza „ze strachu, żeby nie potruł dzieci".

Oczy Biggera rozszerzyły się, otwarły się usta, szybko czytał dalej: „Ekspert grafolog przy pracy", „Nie znaleziono śladów palców Erlone'a w domu Daltonów".

„Radykał ciągle pod kluczem" — wreszcie jakieś zdanie uderzyło go, jak młotem: **„Policja nie daje za wygraną w stosunku do Erlone'a, sądząc, że Murzyn mógł być jego wspólnikiem. Czuje ona, że plan mordu i porwania był zbyt skomplikowany, żeby mógł być wytworem murzyńskiego mózgu".**

Najchętniej byłby teraz podszedł do policjanta na ulicy i oświadczył mu: „Nie, Jan w niczym mi nie pomagał, nie miał z tym nic wspólnego. Ja, ja sam dokonałem wszystkiego". Usta wykrzywił mu uśmiech, w którym było zarazem szyderstwo i wyzwanie.

Trzymając w sztywnych palcach gazetę, czytał dalej: „Kazano Murzynowi wyrzucić popiół... niechętnie wziął się do roboty... przerażające odkrycie ... piwnica, pełna dymu... komunizm wśród czarnych: tragiczne połączenie... Możliwe, iż żądanie okupu wysłane zostało przez czerwonych..."

Podniósł głowę. Budynek milczał, skrzypiąc tylko i jęcząc z podmuchami wiatru. Nie należy tu zostawać. Co prawda, gazety nie podają, kiedy obława przeniesie się w te okolice. Nie można też opuścić Chicago: wszystkie drogi są zablokowane, wszystkie pociągi, autobusy i samochody zatrzymywane i rewidowane. Byłoby o wiele zręczniej, gdyby był spróbował od razu opuścić miasto. Trzeba było pojechać gdzie indziej, na przykład do Gary, Indiany albo Evanstonu. Znów spojrzał na gazetę i zobaczył biało-czarną mapę Południowej Strony, wokoło której wiodła zacieniowana na cal granica. Pod mapą napis petitem:

„Zacieniowana okolica została już przeszukana przez policję i pomocników, którzy tropią Murzyna mordercę. Białe plamy przedstawiają dzielnice, które są obecnie przeszukiwane".

Był w pułapce. Trzeba opuścić ten budynek. Ale dokąd iść? Puste domy tyle tylko są warte, o ile znajdują się w białych rejonach mapy, a te gwałtownie się kurczą. Przypomniał sobie, że gazeta bita była wczoraj wieczorem. Oznacza to, że biały pas zmniejszył się znacznie. Zamknął oczy, obliczając: znajdował się przy 53 ulicy, a ostatniego wieczora rozpoczęto obławę od 18. Jeżeli nocą przeszukali dzielnicę między ulicą 18-tą a 28-mą, ulicami, to od tego czasu posuną się aż do 38-ej. Czyli dziś o północy dojdą do 48 a więc właśniego do tego domu.

Pomyślał o niezajętych mieszkaniach. Gazeta nic o nich nie wspominała. A co by było, gdyby tak znalazł jakieś wolne maleńkie, jednoizbowe mieszkanko w budynku, całkowicie zamieszkałym? Byłoby to najbezpieczniejsze.

Poszedł na koniec hallu, skierował światło latarki na brudny sufit i zobaczył wąskie, drewniane schody, prowadzące na dach. Wspiął się po nich i znalazł się w ciasnym przejściu u którego końca były drzwi. Pchnął je kilkakrotnie, póki się nie rozwarły: zobaczył śnieg, blask słońca i podłużny wycinek nieba. Wicher dął mu prosto w twarz, wspomniał sobie, jak był osłabiony i jak mu było zimno. Jak długo wytrzyma? Prześlizgnął się przez drzwi i oto stał w śniegu na górze. Przed sobą miał rozległy widok białych, słońcem zalanych dachów.

Poczołgał się za komin i wyjrzał na ulicę. Ujrzał na rogu stoisko z gazetami, z którego ukradł dziennik. Mężczyzna, który za nim krzyczał stał teraz tuż obok. Dwóch czarnych zatrzymało się, kupując gazetę, potem stanęli pod jakąś bramą. Jeden z nich czytał ciekawie drugiemu przez ramię. Wargi ich poruszały się, wskazywali litery czarnymi palcami i potrząsali głowami, rozmawiając. Za chwilę przyłączyło się do nich jeszcze dwóch, stała ich już teraz przed bramą cała grupka, żywo rozmawiając i ukazując ciekawsze miejsca w gazecie. Tak, mówili o nim. Możliwie iż wszystkie czarne kobiety i wszyscy czarni mężczyźni mówili dziś tylko o nim, nienawidzili go zapewne, iż sprowadził na nich takie prześladowania.

Głód ścisnął mu żołądek, czuł, jak lodowata ręka chwyta go za przełyk, sięga wnętrzności i związuje je w zimny, wielki, bolący węzeł. Przypomniał sobie gorące mleko, które Bessie grzała dla niego wczorajszego wieczora, a wspomnienie było tak silne że nieledwie czuł smak mleka. Gdyby tak teraz ta butelka: zapaliłby gazetę i trzymał by ją nad płomieniem, póki by się nie rozgrzała. Widział sam siebie, jak wyjmuje korek, widział białe krople rozpryśnięte na swoich czarnych palcach, przechylał butelkę, podnosił głowę i pił. Usłyszał, ja mu burczy w żołądku. W głodzie był przymus, jak w potrzebie oddechu, przymus dogłębny, jak bicie serca. Zdawało mu się, że pada na kolana, że wznosi twarz do nieba i woła: jestem głodny! Ale nie upłynęła chwila, a głód uleciał. Bigger zaczął lżej znosić swoje położenie, a jego myśl uniosła się do desperackich wołań ciała, by zająć się całkowicie grożącym niebezpieczeństwem. Wtedy poczuł coś twardego w kącikach ust, a kiedy dotknął palcem, przekonał się, że to zamarznięta ślina.

Prześlizgnął się z powrotem przez drzwi i wąskie przejście, schodząc drewnianymi schodami do hallu. Zeszedł na parter i stanął w oknie, przez które tu się dostał. Musi znaleźć puste mieszkanie w domu, gdzie mógłby się rozgrzać, czuł, że jeśli się jakoś nie rozgrzeje, to pozostaje mu tylko położyć się i zamknąć oczy. Potem powziął pewną myśl, dziwiąc się, że wcześniej nie przyszła mu do głowy. Zapalił zapałkę a od niej papier, trzymając nad tym prowizorycznym ogniskiem najpierw jedną rękę, a potem drugą. Z chciwością zbierał resztki ciepła. Kiedy gazeta się dopalała, rzucił ją na ziemię i zadeptał. Wiedział więc wreszcie, że jeszcze miał ręce: bolały, należały do niego.

(c. d. n.)